CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 1 (1147) DNIA 2 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Darmo na Olimpjadę do Garmisch

wyjedzie zwycięzca dorocznego plebiscytu na listę

10-ciu najlepszych sportowców polskich

Wraz z zamknięciem roku kalendarzowego w numerze dzisiejszym przystąpiliśmy do zbilansowania dorobku sportu polskiego w roku 1935-ym.

Nie trzeba taić, że jeśli chodzi o wyniki szczytowe, o wielkie nazwiska tak potrzebne obecnie, w roku olimpijskim, bilans ten nie przedstawia się tak jakby pragnął tego nietylko P. K. Ol. czy M. S. Z., ale nawet szara masa wyznawców idei sportu.

Ale na to niema niestety szybkiej rady; trzeba spojrzeć prawdzie prosto w oczy i powiedzieć sobie wręcz, że poprostu zaczynamy wychylać puhar goryczy, na którego dnie znajduje się obojętność P. U. W. F. okazywana dla sportu reprezentacyjnego aż do roku 1934-go i, co jeszcze ważniejsze — nieszczęsny zakaz szkolny.

LEWANDOWSKI wystąpi na meczu Cuiavia—Berlin w wadze półciężkiej

Dziś, kiedy Państwowy Urząd zmienił swe poglądy, a w murze chińskim odgraniczającym młodzież szkolną od sportu zaczęły ujawniać się rysy i drobne coprawda jeszcze dziś wyłomy, sytuacja polepszyła się o tyle, że czarna dotychczas jak noc perspektywa przyszłości zaczęła pokrywać się wreszcie bladym różem nadziei na lepsze jutro. Jutro odległe jeszcze, zamglone, pełne niedomówień, ale stwarzające dla ludzi dobrej woli perspektywy jaśniejszej przyszłości.

Przechodząc do teraźniejszości trzeba stwierdzić, że dziś cokolwiek dzieje się ważnego w sporcie polskim, odbywa się pod znakiem pięciu kół olimpijskich. Olimpjada zimowa w Garmisch, olimpjada letnia w Berlinie — oto dwa słupy graniczne, oto dwa cele, do których jaknajlepszego osiągnięcia szykuje się cały sport polski.

Pod znakiem też pięciu kół olimpijskich odbędzie się niewątpliwie tegoroczny plebiscyt naszych czytelników pod hasłem „Kto jest najlepszym sportowcem polskim".

Plebiscyt nasz, który dał asumpt do nadawanej obecnie co roku Wielkiej Honorowej Sportowej Nagrody Państwowej, ma już swą wielką tradycję. Głos naszych czytelników prześwietla szanse poszczególnych sportowców polskich i rzadko kiedy rozmija się z opinją Komisji Nadawczej W. H. N. S.

Ważność plebiscytu „Przeglądu Sportowego" podkreśla jeszcze fakt, że zawodnik okrzyknięty przez głos opinji za najlepszego sportowca polskiego zdobywa puhar srebrny, ufundowany przez pułk. dypl. J. Ulrycha, prezesa Z. Z. — najwyższej magistratury polskiego sportu społecznego.

W roku bieżącym dla naszych czytelników przygotowaliśmy nagrodę, o której zdobycie będzie się warto doprawdy pokusić. Kto bowiem odgadnie ostateczną listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich, bądź popełni w niej najmniejszą ilość błędów otrzyma najpiękniejszy dar, jaki może sobie wymarzyć prawdziwy miłośnik sportu. Nagrodą tą będzie bowiem

bezpłatny wyjazd na Olimpjadę zimową w Garmisch.

Tak więc za trafne wypełnienie kuponu plebiscytowego, za prawdziwe znawstwo sportowe i uważne śledzenie wyników całego sezonu jeden z naszych czytelników nie ponosząc żadnych kosztów otrzyma paszport zagraniczny oraz bezpłatną podróż, mieszkanie i pełne utrzymanie w ciągu 15-dniowej wycieczki olimpijskiej z Warszawy do Garmisch Partenkirchen i spowrotem.

Dziś dajemy jedynie zapowiedź plebiscytu, którego dokładne warunki sprecyzujemy w numerze następnym „Przeglądu Sportowego". Przy okazji podkreślamy, że konkurs ten odbędzie się pod egida Polskiego Komitetu Olimpijskiego, oraz że do każdego kuponu trzeba będzie dołączyć znaczki pocztowe a całkowite wpływy z plebiscytu zostaną przelane do Kasy Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

I jeszcze jedno. Aby czytelnikom z prowincji dać możność łatwiejszego zorjentowania się w osobach kandydatów mogących być umieszczonymi na liście 10-ciu najlepszych sportowców w numerze następnym damy całkowity przegląd sportu polskiego w r. 1934-ym z wymienieniem czołowych naszych sportowców.

A zatem — do czwartku. Szykujmy się wszyscy do głosowania na „10-ciu najlepszych" pod znakiem bezpłatnego wyjazdu na Olimpjadę w Garmisch.

DWIE SKOCZNIE OLIMPIJSKIE W GARMISCH
Na lewo — mała, gdzie odbywają się próbne konkursy, na prawo — wielka.

PRZED BRAMKĄ POLAKÓW
podczas meczu berlińskiego z L.T.C. Praha, panowało stałe zamieszanie.

Groźny konkurent dla Marusarza

Młody skoczek szwajcarski Paterlini, o którego klasie przebąkiwali dziennikarze szwajcarscy już oddawna, zaczyna realizować pokładane w nim nadzieje: wygrał on już cztery konkursy w tym roku, bijąc nawet elitę norweską (Soerensena), skacząc w znakomitym stylu i osiągając bardzo wysokie noty. W Arosie Patterlini miał 57.54 i 58 mtr. notę 334, a Norweg Farup miał notę tylko 319, Szwajcar Maurer — 318. W rodzinnem Lenzerheide Patterlini miał skoki 41,50 i 52 mtr. i notę 340,8, a słynny Fritz Kaufman zaledwie 326,4. Paterlini może na Olimpjadzie zrobić niejedną niespodziankę i odebrać Marusarzowi zdobyty przezeń w Szczyrbie tytuł najlepszego skoczka Europy Środkowej.

W Szwajcarji panowały słabe warunki śnieżne. Tylko powyżej 1,500 mtr. można było jeździć na nartach. Konkurs skoków w Beatenberg wygrał Hauswirth nota 330,5 — 36. i 34 mtr.; w Gstaad triumfował Trojani 55. 60 i 67 mtr. (rekord skoczni) — nota 347, przed Schneebergerem, w Wengen triumfował znany zjazdowiec H. von Allmen 44, 41 i 40 mtr. — nota 306,6.

W Sestrieres, stolicy sportów zimowych Włoch odbył się slalom o charakterze zjazdu, w którym startowali olimpijczycy włoscy. Zwyciężył Chieroni 2:49, 2) Zanni 2:53,4, 3) Certana 2:56. Wśród pań: 1) Crivelli 3:34.

JAŃCZAK I SIPIŃSKI

MIKKELSON, NAJLEPSZY NARCIARZ AMERYKI
może stać się rewelacją Igrzysk zimowych w Garmisch

WIENER E. V. ZWYCIĘŻYŁ W KATOWICACH REPR. ŚLĄSKA 4:0
Goście wiedeńscy stoją, u dołu klęczy drużyna miejscowa

5. I. druga runda
mistrzostw drużynowych w boksie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się druga runda mistrzostw Polski w boksie. W Poznaniu walczy Warta ze Skodą, w Łodzi IKP z IKB świętochłowice. Wyniki są zgóry niemal przesądzone, a pod znakiem zapytania stać może tylko wysokość zwycięstwa Warty nad Skodą i IKP nad IKB.

Mecz łódzki ślązacy przegrają niemal napewno w wagach ciężkich, tak samo w wagach piórkowej i lekkiej faworyzujemy Spodenkiewicza i Woźniakiewicza. To już 10 pkt. dla Łodzi. Jarząbek jest jednym pewnym punktem IKB, ale już w meczu Mrozek—Szwed trudno przewidzieć zwycięzcę.

No i wreszcie Świrk. Kto będzie jego przeciwnikiem? Banasiak czy Taborek? Czy niesamowity cios Ślązaka powali łodzianina na ziemię, czy też, jeśli to będzie Taborek, dostanie on wreszcie od niego szkołę boksu, co dobrze by zrobiło dalszej karjerze ślązaka.

W Poznaniu Warta powinna wygrać, ale tylko nieznacznie. Pewne jej punkty to tylko waga musza i ciężka. Już w wadze półciężkiej Szymura może się potknąć na Pisarskim. Wobec szczególnej formy Sipiński może łatwo przegrać z Seweryniakiem, a nawet porażka Kajnara z Bąkowskim nie jest wykluczona, jeśli poznańczyk nie potraktuje tego meczu poważniej niż spotkania z Łukaszewiczem. Rogalski—Kozłowski to będzie też spotkanie godne mistrzostwa Polski.

Gwoździem wieczoru będzie jednak mecz Czortek — Sobkowiak. Czy inteligencja warszawianina rozwiąże problem przewagi siły i ciosu Sobkowiaka? Chyba tak, ale Czortek będzie miał trudniejsze zadanie niż z Rotholcem.

Mecz poznański będzie więc obfitował w spotkanie na które czeka, dosłownie, cała Polska bokserska.

Skoda wyjeżdża na mecz z Wartą do Poznania w składzie (od muszej) Puzani, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.

●

ŁÓDŹ, 1. 1. 1936 — Tel. wł. — Gorączkowy nastrój wśród bokserów IKP, jaki zapanował po ostatnich porażkach: poznańskiej i warszawskiej, ostygł już zupełnie. Wzięły górę spokój i bezwzględne posłuszeństwo. Praca w sekcji, po przerwie spowodowanej świętami, potoczyła się normalnym trybem. Uwaga skupiona jest w pierwszym rzędzie na przygotowaniu drużyny do niedzielnego meczu mistrzowskiego z IKP. W poniedziałek odbył się trening przy udziale wszystkich tych co wchodzą w rachubę przy ustalaniu drużyny. Na Sylwestra wyznaczony był drugi trening, sumiennie bardzo przeprowadzony. Wprawdzie ostateczny skład nie został jeszcze nominowany, to jednak na podstawie ostatnich dwóch treningów, można już sobie go wyobrazić.

W wadze muszej, kwestja: Popielaty czy Szwed została rozstrzygnięta na rzecz Szweda. W tej kategorji, IKP zostanie przypuszczalnie w najbliższych dniach wzmocnione i to bardzo poważnie, przez jednego z najzdolniejszych uczniów Majchrzyckiego — Gorączniaka, zawodnika poznańskiego Sokoła. Narazie, w meczu z IKB, w wadze muszej wystąpi Szwed. W wadze koguciej, Bartniak znajduje się w zadawalającej formie; w piórkowej Spodenkiewicz oceniany jest jako mocny punkt drużyny. W wadze lekkiej — Woźniakiewicz, średniej — Chmielewski, półciężkiej — Pietrzak, muszą dostarczyć sześć punktów.

Kto stanie przeciwko Swirkowi i kto wystąpi w wadze ciężkiej? — oto największy kłopot kierownictwa. Z odpowiedzią na pierwsze pytanie będzie trzeba czekać zdaje się do ostatniej chwili. Kierownictwo skłania się raczej do wystawienia Banasiaka, którego walka ze Swirkiem byłaby jubileuszową — setną. Taborek jednak upiera się przy wystawieniu go i, chcąc się za wszelką cenę zrehabilitować. W poniedziałek i wtorek obaj bardzo pilnie trenowali. Ostateczna decyzja zapadnie, jak już wzmiankowałem, w ostatnich godzinach przed meczem. Obaj są do walki przygotowani.

Pozostaje jeszcze obsada wagi ciężkiej. Krenc wziął ostatecznie rozbrat z rękawicami i nawet przeciwko słabemu Langnerowi nie wystąpi. Należało wybierać między Rosławem a Wurmem. Pierwszy otrzymał już zwolnienie z Warszawianki, ale nie dopełnił jeszcze formalności, związanych z przystąpieniem, pozostał siłą faktu Wurm, który od miesiąca, dość obowiązkowo przychodzi na treningi.

Co piszą i mówią o polskim hokeju?

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Berlin, 31 grudnia.

„Krycie Polaków wzorowe" — tak brzmi komentarz do fotografji zamieszczonej przez „Reichssportblatt", a przedstawiającej moment ze spotkania polskiego teamu hokejowego ze Sztokholm Göta. Rzeczywiście w momencie utrwalonym na fotografji są Szwedzi znakomicie obstawieni. Ta arcyprzychylna notatka cechuje prasę, jaką otrzymała nasz drużyna kandydatów olimpijskich w Niemczech. Wszędzie miłe słowa uznania.

Czy to nie dziwne, że opinja polskiej prasy, a przedewszystkiem kierownictwa polskiej ekspedycji wypadła dużo ujemniej? Cóż kryje się za różnicą zdań, różnicą między własną rezerwą i obcą przychylnością? Opinje niemieckich krytyków prasowych oparte są na wychwyconych momentach. Taki obserwator, nie zainteresowany całokształtem wyczynu zagranicznej drużyny, notuje sobie w pamięci: w tej chwili napastnik polski pięknie przedriblował, teraz oddał niebezpieczny strzał, a teraz obrońca w znakomity sposób wyłowił krążek przeciwników. Suma takich momentów daje ogólne wrażenie.

Przez różne szkła

Ale zagraniczny obserwator nie jest zapłodniony troską o efektywną wartość zespołu, tak jak polski widz, niezawsze dostrzega błędy i luki wtedy, gdy są one najbardziej niebezpieczne. Różnicę w napięciu krytyki tworzy więc różnica w spojrzeniu.

Jeśli chodzi o przychylność, niezwykłą nawet przychylność prasy niemieckiej dla wyczynów polskich hokeistów, to niezależnie od przed chwilą wyprowadzonych psychologicznych jej podstaw, dopatrujemy się jednocześnie trochę żenujących motywów. Ta przychylność jest w rzeczywistości pobłażliwością — a tego sobie przecież najmniej życzymy. Naprzykład po przegranej z Czechami z przyjemnością przyjęlibyśmy do wiadomości trochę ostrej krytyki. Tymczasem dowiadujemy się, że „hokeiści polscy odnieśli sukces godny podziwu" (Völkischer Beobachter). Jeśli 9:3 z Czechami, nawet zasilonemi 2 Kanadyjczykami, ale grającymi w 7-kę, jest sukcesem, no to — przepraszamy bardzo.

W odpowiednim duchu są i inne głosy prasy. Wszędzie pobłażliwość dla młodocianych adeptów, pełne uznania słowa dla ich talentu, zapowiadanie obiecującej przyszłości i gremjalne zwalanie wszelkich niepowodzeń na nieśmiertelny brak rutyny. Dlaczego to wszystko? Przecież hokej nie jest w Polsce sportem nowym, przecież nie tak dawno walczyliśmy z dużemi szansami powodzenia o prymat w Europie i nie tak dawno stawiano nas ponad Niemcami.

Gdy znika się z oczu...

Wytłumaczenie tego traktowania d la Kopciuszek zespołu, w którym większość zawodników na lat 26 — 28 (wobec nich są gracze BSC prawdziwymi młokosami) jest jedno. Na Zachodzie zapomniano o nas, czy też odzwyczajono się od nas. Długie lata niedzielania się Europie dokonały mimowolnej degradacji w opinji. Wprawdzie nie do poziomu Rumunji, Łotwy, czy Belgji, ale gdzieś na połowę drogi pomiędzy te państwa i pierwszą klasę kontynentalną. My mamy ambicje i aspiracje bardzo górne, a tu nam każą nabierać rutyny. Czy nie jesteśmy sami temu winni?

Cztery ważkie głosy

Indagując szereg wybitnych fachowców hokejowych na temat gry polskiego zespołu, usiłowaliśmy odizolować ich od atmosfery obowiązującej przychylności. Czasem trzeba jednak o cierpkie słowo krytyki długo prosić.

Słynny internacjonał szwedzki „Lulle" Johannson: „Drużyna polska jest bardzo interesująca; jest w niej kilku znakomitych dryblerów, przedewszystkiem wysoki środek ataku (Wołkowski). Słyszałem o niezadowoleniu z waszego bramkarza. Nie mogę tego zrozumieć, gdyż uważam go za gracza wysokiej klasy. Nie wierzę, aby stary Stogowski bronił dziś lepiej. Jeśli już szukać braków, to chyba w taktycznem opanowaniu gry całego zespołu, a przedewszystkiem w umiejętnościach wykorzystywania swych możliwości i rozplanowaniu sił. Gra zespołu polskiego jest dość nierówna. Uważam Polaków za graczy naogół szybszych od nas, ale w czasie meczu z nami byli oni częstokroć wolniejsi. Wytwarzały się w ten sposób pewnego rodzaju martwe momenty, a gracze polscy robili wrażenie skonsternowanych. Trwało to tak długo, dopóki któryś z graczy nie porwał swych kolegów nagle zainicjowanym atakiem we wściekłem tempie".

Wódz niemieckiego hokeja, Kleeberg: „Wiedząc, że gracie pierwsze mecze w sezonie, podziwiałem już w Hamburgu tempo akcyj. W Berlinie nastąpiła dalsza ogromna poprawa. Całej drużynie brak najwidoczniej rutyny, materjał jest jednak znakomity. Najbardziej podobał mi się bramkarz".

Kanadyjski trener niemieckich olimpijczyków Hoffinger: „Gdy obserwuję grę z zespołów europejskich wyskakuję czasem ze skóry, widząc ciągle te same najprostsze błędy. Najbardziej razi mnie powolność akcyj. Największa ilość błędów wynika jednak z fałszywych taktycznie posunięć, czy to w wybieganiu na pozycje, czy też w podawaniu w nieodpowiednie miejsce, czy wreszcie (najczęściej!) w fałszywem ustawieniu defenzywnem. Zespół polski gra na poziomie europejskim. Co najbardziej warto sobie przyswoić, to strzelanie w odpowiednim momencie. Wybór odpowiedniego momentu decyduje o zdobyciu punktu. Moment oddania strzału uzależniony jest od taktycznego wyczucia, a ono szwankuje w zespołach europejskich, a więc i w polskim. Gracze strzelają na wszystkich lodowiskach z tego samego kąta, nie zważając zupełnie na konieczność uwarunkowania strzału od długości i szerokości boiska".

Mc Intyre, kanadyjska gwiazda zespołu LTC Praha: „Chłopów na schwał nie brak u was, a jednak unikają oni gry ciałem. Niektórzy byli nawet wyraźnie niezadowoleni z charakteru mojej gry. Niestety, inaczej hokeja nie pojmuję. Najoczywistszy błąd popełniony przez polskich graczy, to strzelanie przez niepowołanego do tego w tym momencie gracza. Grając bez przerwy cały mecz, byłem zaangażowany w wiele sytuacyj, mimo to nie strzeliłem ani jednej z 9 bramek, uzyskanych przez moją drużynę".

gli.

Serdeczne podziękowanie składa Redakcja wszystkim Osobom i Instytucjom, które nadesłały listownie, bądź telegraficznie życzenia noworoczne.

Patrol narciarzy
trenuje „ukryty" w Kościeliskach

Już od dłuższego czasu przebywa w Zakopanem, względnie poza Zakopanem, bo w Kościeliskach, wojskowa grupa olimpijska, jednak dopiero w niedzielę miałem sposobność spotkać się z por. Kasprzykiem, kierownikiem Wojskowej Grupy Olimpijskiej.

— Panie poruczniku, tak się jakoś chowacie, że nie można was nigdzie znaleźć.

— A tak, trenujemy pocichu, w odosobnieniu, lecz trenujemy tak solidnie, jak nigdy przedtem. Cała grupa ulokowana jest w sanatorjum wojskowem im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie mamy warunki takie, że o lepszych nawet marzyć nie możemy. Poza wspaniałem utrzymaniem, kąpiele, masaże, wszystko.

— Czy może mi pan podać skład grupy?

— Proszę: por. Łętowski, ppor. Władysław Żytkowicz, ppor. Eugenjusz Lorek, pochor. Kozik, strzelcy: Łapanowski, Adam Rzepka, Trzebunia, Pydych ze Zwardonia, Schindler, Wnuk, Zubek.

— Od jak dawna panowie trenują?

— Grupa ma za sobą trzytygodniową zaprawę w Okręgowym Ośrodku W. F. w Katowicach, no, a od pierwszego grudnia jesteśmy w Zakopanem. Do tej pory mieliśmy 2 eliminacje, z 16 szeregowych pozostało 8. 25 stycznia na Mistrzostwach Polski w biegu na 30 km. będzie startował patrol w składzie takim w jakim ma startować na Olimpjadzie, choć drobne przesunięcia nie są wykluczone. Teraz trenujemy wytrzymałość, co drugi dzień strzelanie. Bo jak panu wiadomo, tego roku są warunki trudniejsze, jak w latach ubiegłych. Strzelanie do baloników, na 151 m., baloniki kształtu elipsy, 30x50 cm. Obciążenie dawniejsze, wynoszące 7.5 kg. wraz z karabinem, zwiększono do 10 kg. Narty według regulaminu nie mogą być pod wiązaniem węższe jak 6 cm.

— A jak czują się zawodnicy?

— Dobrze, między temi nazwiskami jest wiele znanych z zawodów; młodzi zawodnicy, mający jednak za sobą już sporo startów. Duch panuje pierwszorzędny, przygotowanie jest najstaranniejsze, więcej nic nie można zrobić. A jakie będą wyniki, zobaczymy. **Odo**

Warta w Berlinie

BERLIN, 1 stycznia 1936 r. — Warta wracając z Belgji zatrzyma się nad Szprewą i rozegra tu w pierwszą niedzielę nowego roku na Preussenplatz w Tempelhofie mecz z kombinowanym zespołem dwu berlińskich klubów ligowych, Blau-Weiss i Tennis-Borussii.

Projekt wystawienia przeciw Warcie kombinowanego zespołu, powstał ze względu na odbywający się równocześnie mecz Berlin — Saksonja. Każdy z klubów oddał do reprezentacji Berlina po 2 graczy, to też na Wartę zespolono pozostałe siły. Sportowcom Polski znana jest spewnością bardziej Tennis-Borussia, niż Blau-Weiss. W tej chwili jednak odgrywa Blau-Weiss w Berlinie poważniejszą rolę, zajmując szóstą pozycję w tabeli mistrzostw, podczas gdy Tennis zmuszony jest bronić się na ósmej pozycji przed spadkiem. Tennis Borussia ma tradycje i znakomitą markę, Blau-Weiss uchodzi za drużynę wielkich talentów.

Kombinacja na niedzielny mecz ma następujący wygląd: Kind (BW); Hoffmann (BW), Brunke (TB): Katzer II (TB), Klaass (TB), Balzer (BW); Zunker (BW), Schulz (TB), Kaestner (TB), Heinrich (BW), Pahlke (TB).

Warta ma w Berlinie bardzo dobrą markę. Pamiętają tu jeszcze jej dawne piękne sukcesy. Ostatni występ w Dusseldorfie zrobił, mimo wysokiej porażki, znośne wrażenie. Jedenastkę poznańską określają tu jako zespół wybitnie techniczny. Mamy nadzieję, że moment bojowy u warciarzy nie zawiedzie. Najważniejsze, aby zmęczenie po tournée po Zachodzie nie dało się we znaki.

gli.

„Torkat" widownią gorszących scen
W. E. V. zdenerwowany przegraną 0:2 prowokuje awantury

KATOWICE, 1.1. — Tel. wł. — Rozpoczęty dziś tradycyjnem, godzinnem opóźnieniem wieczór hokejowo - łyżwiarski na sztucznem lodowisku należał pod każdym względem do mocnoemocjonujących. Pięknie zapoczątkowany mecz hokejowy pomiędzy SKH a Wiener Eislaufverein dostarczył 6 tys. widzów, nielada emocyj. Do udałego wieczoru przyczynili się w znacznej mierze łyżwiarze i łyżwiarki Śląskiego Tow. efektownemi popisami. Liczne bisy i brawa wywołały atrakcyjne i zbiorowe występy młodziutkich gwiazd: Standiny, Osadnika, Pobulanki, Maczurzanki i Osadnikówny. Pierwszy raz też ukazała się dzisiejszego wieczoru na tafli po powrocie z Londynu Scheibertówna. Zademonstrowała ona nowy w Polsce angielski styl, zupełnie odmienny od wiedeńskiego. Michalanka, Sojka i Breslauer Artur udowodnili, że na mistrzostwach Polski dużo będą mieli do powiedzenia.

Mecz hokejowy, jak już zaznaczyliśmy, był początkowo bardzo piękny. Stał na dość wysokim poziomie, został przeprowadzony w niezłem tempie, tak, że mimo nikłej ilości uzyskanych bramek, trzymał niezawsze sforną publiczność w niesłychanem napięciu. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem trójka napadu Cracovii, która wydatnie wzmocniła mistrzów Śląska. Ale nietylko krakowianie zadowolili. Drugi napad, który w całości wypełnili członkowie SKH przewyższał o całą klasę kolegów z reprezentacji śląskiej z pierwszego meczu z WEV. W obronie zagrał zawodnik Polonji, Kasprzycki, który wraz z Dońcem tworzył niezłą parę.

Metzner w bramce (SKH) należał obok Wołkowskiego, Kowalskiego i Kasprzyckiego do najlepszych na tafli. Należy zauważyć, że reprezentacyjna trójka Cracovii od czasu obozu olimpijskiego podciągała się bardzo znacznie w formie. Wołkowski nauczył się grać zespołowo, Kowalski zadziwił pięknem kryciem, a jedynie Marchewczyk czasami nie dorównywał obu partnerom.

Wiedeńczycy tym razem zupełnie rozczarowali. Znaliśmy ich dotąd jako zespół grający nadzwyczaj fair, a po dzisiejszym występie musimy zmienić o nich zdanie. Kiedy w pierwszej tercji gospodarze przejęli już całkowitą inicjatywę i zdobyli z ładnej kombinacji całego ataku Cracovii piękną bramkę przez Marchewczyka, goście uciekli się do defenzywy, w której zlekka zaczęli foulować. Druga tercja stoi pod znakiem wyrównania. Tempo jest dosyć silne, akcje zmienne, a klasę dla siebie stanowi bramkarz wiedeński Weiss. Wiedeńczycy zdenerwowani niepowodzeniem w tej fazie meczu uciekają się w ostatniej tercji już jedynie do foulów. Przychodzi do licznych incydentów, przyczem sędzia p. dr. Skulicz, który niezawsze umiał w porę wkroczyć, wysłał za bandę dwukrotnie Demmera oraz Tschamlera, Vojte i Dońca (SKH). Od chwili zderzenia się Marchewczyka ze Stankiem gra staje się wprost brutalną. Obaj gracze opuszczają taflę przez co składy drużyn zostają rozerwane. W tej fazie zawody stoją na niskim poziomie, a wynik dnia ustala Wołkowski po solowym biegu na 2:0.

Widmo przegranej wytrąca wiedeńczyków zupełnie z równowagi. Coś ze trzy razy wywołują oni bójki, a Demmer chwyta dwa razy sędziego za gardło (!). Z gwizdkiem końcowym Austrjacy rzucają się na graczy katowickich. Interwencja porządkowych i publiczności zapobiega jednak dalszym ekscesom.

Wiedeńczycy raz jeszcze atakują sędziego, muszą potem jednak sami uciekać się pod opiekę policji, gdyż z równowagi wyprowadzona publiczność zaczyna szturmować taflę. Publiczność przez jakieś 20 minut nie opuszcza lodowiska, głośno demonstrując przeciwko skandalicznym wybrykom gości.

Po skończonym meczu mówimy jeszcze krótko z prokuratorem Kulejem, który nie może ukryć swego zdenerwowania.

Z gry olimpijczyków kapitan PZHL jest zadowolony; mecz nie został przeprowadzony w zbyt szybkiem tempie. O wiedeńczykach kapitan nie chce mówić. Informuje nas jednak, że kontuzja Marchewczyka nie jest zbyt groźna. Stanek natomiast ma rozcięte łyżwą czoło na długość 8 cm. Wiedeńczyka odwiozło pogotowie do szpitala.

Do kosza!
Turniej 4-ch miast w Łodzi

CZWÓRMECZ GIER W ŁODZI

Łódzki Związek Gier Sportowych jest już gotów do czwórmeczu koszykarzy: Warszawa — Kraków — Poznań — Łódź, który odbędzie się w dn. 5 i 6 b. m. w sali YMCA. Ułożono następujący terminarz zawodów:

Niedziela, po południu: Warszawa—Kraków i Łódź — Poznań. Poniedziałek, przed południem: Poznań — Kraków i Łódź — Warszawa, po południu: Warszawa — Poznań i Łódź — Kraków. Składy będą następujące:

Warszawa: Nowakowski, Lutz, Kowalski (AZS), Bednarek, Koszarowski (YMCA), Gregolaitis i Zgliński (Polonja).

Kraków: Resich, Andrzejewski, Zdzisławski, Miodoński, Michalski (Cracovia), Stok, Baran, Kukuła, Szostak, Jaśkiewicz (YMCA), Kwaśnica i Eberhard (Wawel).

Poznań: Kasprzak, Łój, Patrzykont, Różycki, Czaplicki, Elbanowski, Grzechowiak (wszyscy z KPW).

Łódź: Owczarek, Rybarczyk, Pilc, Zalesiewicz, Przygoński (IKP), Hołyszewski, Kopczyński, Rosalak (WKS), Miller, iFszer, Bujnowicz, Witek (ŁKS), Stanikowski (Zjednoczone).

Faworytem turnieju, ze względu na przyzwyczajenie od gry na sali, jest Kraków, jakkolwiek mistrzowski tytuł należy do KPW — Poznań.

ROZGRYWKI OKRĘGU WARSZAWSKIEGO O PUHAR PZGS

W dalszych rozgrywkach koszykówki okręgu warszawskiego o puhar PZGS spotkały się na sali Ciwf'u na Bielanach drużyny kobiece i męskie Polonii i AZS. Oba spotkania zakończyły się triumfem Polonii, jednakże zwycięstwo w konkurencji pań przypadło jej po niezwykle zaciętej i wyrównanej walce. Nic dziwnego, z jednej strony wystąpił mistrz, a z drugiej wicemistrz Polski. Polonia, osłabiona brakiem doskonałej obrończyni. Olczakówny, wygrała z różnicą zaledwie jednego kosza 20:18 (12:12), przyczem o zwycięstwie zadecydowały ostatnie minuty gry. Bardzo dobrą formę zaprezentowała Kamecka z Polonii; w AZS ponad przeciętny poziom wybiły się Brzustowska i Hoffeierówna. Sędziowali pp. Szeremeta i Buksner.

Panowie Polonii wygrali z AZS już nieco łatwiej, 34:20 (16:10), ale akademicy wystąpili bez swego najlepszego gracza Kowalskiego oraz Lehnwebera. Poloniści uzyskali przewagę dopiero w drugiej części gry ze wspaniałych strzałów Gregolajtysa. Obok niego dobrą formę strzałową potwierdził Zgliński, w AZS najlepszym strzelcem był Orell, a w obronie Lutz. Sędziowali pp. Załączkowski i Sawoniak.

B. K.

✱

W środę rozegrano dalszy ciąg turnieju siatkówki w grze mieszanej. Rozgrywki półfinałowe dały wyniki następujące: I grupa: Gregolajtisówna i Obuchowicz (Polonia) — Piotrowska i Słyk (AZS) w.o.

II grupa: Kamecka i Gregolajtis (Polonia) — Bruszkiewiczówna i Wirszyłło (AZS) 2:1 (13:15, 15:11, 15:9).

III grupa Stefańska i Staniszewski (AZS) — Stankiewiczówna i Zgliński (Polonia) 2:1 (13:15, 15:12, 15:4).

Romuald Wirszyłło, znany siatkarz mistrzowskiego zespołu Polski, AZS warszawskiego, obchodził na rozgrywanych obecnie mistrzostwach Warszawy w mikstach rzadki jubileusz 500 meczu siatkówki w barwach swego klubu.

Pp. Poroszewski Stanisław i Szeremeta Witold, będą kierownikami drużyny stołecznej na łódzkim turnieju czterech miast w koszykówce.

Choć nie grają - mącą

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej zlikwidował ostatecznie, ciągnącą się od kilku miesięcy aferę 24 graczy, którzy występowali również w klubach t. zw. „dzikich". Po mozolnych dochodzeniach, specjalna komisja wydała opinję nałożenia na winnych piłkarzy kary stosunkowo bardzo łagodnej, mającej charakter pedagogiczny. W motywach komisja podkreśliła, że większość piłkarzy nie zdawała sobie wogóle sprawy z przekroczenia, albowiem sprawa podobna nie miała jeszcze precedensu w naszym sporcie. Większość zawodników otrzymała surowe nagany, a jedynie kilku dyskwalifikacje 2-tygodniowe. Aby w przyszłości zapobiec podobnym wypadkom, ŁOZPN interwenjować będzie u władz administracyjnych, by nie wydawały zezwoleń na urządzanie imprez i meczów klubom niestowarzyszonym. Mecze te nie dają gwarancji bezpieczeństwa grającym oraz nie odpowiadają zasadniczym przepisom sportowym.

✱

SPRAWA R. K. S-ów NA ŚLĄSKU

Śląski O. Z. P. N., zwrócił się do PZPN-u w Warszawie z prośbą o zerwanie umowy ze Śląskim Robotniczym Autonomicznym Podokręgiem! Należy nadmienić, że RKS-y śląskie w ilości 28 klubów podlegają bezpośrednio PZPN-owi, a okręg śląski w Katowicach dlatego wnosi o zerwanie umowy, bo kluby robotnicze „niweczą" podobno politykę scentralizowania towarzystw!? Jak się dowiadujemy, podokręg robotniczy absolutnie nie przejmuje się ew. zerwaniem umowy, bowiem i tak nie ma aspiracji do dalszych rozgrywek (o mistrzostwo z „burżuazyjnemi" klubami), a przez zerwanie stosunków stracić może jedynie kilkudziesięciu piłkarzy, pozyska jednak wszystkich zdyskwalifikowanych, zarejestrowanych w PZPN!

Następny numer „Przeglądu Sportowego" spowodu zbiegu 2 świąt ukaże się we wtorek rano.

Pp. korespondentów prosimy o wysyłanie materjału sprawozdawczego z niedzieli listami express, oraz o przetelefonowanie materjału poniedziałkowego.

Na prowincji

MISTRZOSTWA BYDGOSZCZY W TENISIE STOŁOWYM

Dnia 3 stycznia rozpoczynają się mistrzostwa miasta w tenisie stołowym. Zapisy do gry pojedyńczej podwójnej, jak również zgłoszenia drużyn przyjmuje się codziennie od godz. 19 — 21 przy ul. Marsz. Focha 16/18 do 2.1.1936 r. włącznie.

ZAWODY PING-PONGOWE Z. S.

W domu Strzeleckim odbył się mecz pingpongowy pomiędzy VI Oddz. Z. S. a zespołem III Oddz. Z. S. jachcice z wynikiem 10:0. W drużynie pierwszej Oddz. VI wystąpili: Gawroński, Szymański, Ryszka, Żurawski I i Idziorek. Drużyna pierwsza Oddz. III grała w składzie: Groblewski I, Przydryga, Groblewski I, Tomaszewski i Michalski. Pozatem druga drużyna Oddz. VI (Żurawski, Jarzębowski, Nadolny, Gaziński i Helminiak) pokonała drugą drużynę Oddz. III (Sygnecki, Bagiński, Gumułka, Ruciński i Wojnocki) w ogólnej punktacji 9:1. Druga drużyna VI Oddz. pokonała również pierwszy zespół Oddz. III w punktacji 6:4.

STRZEMIESZYCE. Ping-pong. O. M. P. juniorzy — Związek Strzelecki 4:3. Wynik krzywdzi Z. S. E.

NOWY SĄCZ. Koszykówka: SKS Beskid — WKS 1 P. S. P. 14:14. Gra ładna, miejscami ostra. Kosze zdobyli: dla Beskidu Potoczek 5, Holba 6, Ladenberger 3, dla WKS Guolc 6, Łach 4 i Pierzchała 4. Najlepsi na hali por. Pierzchała i Potoczek.

Ping-pong: Sokół — SKS Beskid 3:2. — Punkty zdobyli: dla Sokoła Schmidt, Tobiasz II, Plata, dla Beskidu Spyrker i Holba.

Feliks Więcek, który, jak wiadomo pracuje w łódzkiej straży pożarnej obejmie tam kier. sekcji kolarskiej. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbył się w Aleksandrowie Kujawskim ślub Więcka

Depesze zagraniczne

REKORDY PŁYWACKIE W AMERYCE

FLORYDA, 1.1. — Tel. wł. — Najlepsi pływacy w stylu grzbietowym Ameryki spotkali się na Florydzie. Adolph Kiefer przepłynął 200 mtr. w 2:29,6, a 220 y w 2:30,4; jego groźny konkurent van der Weghe wygrał 150 y w 1:41,8; a Erna Compa ustanawia rekord światowy na 300 mtr. w czasie 4:31,4, o 0,6 sek. lepszy od dawnego rekordu Bridge.

HOKEJ NA LODZIE

PARYŻ, 1.1. — Tel. wł. — W Londy i Paryżu odbyły się trzy mecze o puhar Europy. Stade Francais - Streatham 1:1, Earls Court Rangers - Stade Francais 4:1, Richmond Hawks - Wembley Lions 2:2. W Fuessen SV Fuessen pobił Wespen (Berlin) 1:0.

KRONIKA KOLARSKA

BAZYLEA, 1.1. — Tel. wł. — Wyścig trzygodzinny wygrali Buysse, Billiet 124:320 klm., przed parą Funda, Erne.

KOPENHAGA 1.1. — Tel. wł. — 75 klm. wyścig parami wygrała para Stieler, Pedersen 1:37:53; para niemiecka Wiemer, Matysiak była czwarta, gdyż stary nasz znajomy Wiemer miał wypadek.

MEDJOLAN, 1.1. — Tel. wł. — W wyścigu za motorami triumfował Severgnini przed Wanzenriedem, Manerą i Moellerem. Omnium wygrał Battesini przed Binim, Guerrą, Ilse i Olmo. Mecz doganianiem wygrali Bini, di Pacco w 4:39,6, przed Guerra i Battesinim.

PARYŻ, 1.1. — Tel. wł. — Wyścig trzygodzinny wygrali Belgowie Bruneau, Bertin 137.775 klm. przed braćmi van Kempen i Niemcami Zims, Kuesters; 4) Ignat Diot.

SZWED MISTRZEM HAL TENISOWYCH

PARYŻ. 1.1. — Tel. wł. — Karl Schoeder, którego znamy w Warszawie jako miłego grubaska i przeciętnego tenisistę, jest niezrównanym mistrzem na kortach krytych. Po zwycięstwie nad Cramnem i Boussusem w Bordeaux triumfował on i w turnieju w Paryżu, bijąc kolejno Landry, Fereta, Stedmana i w finale Boussusa 5:7, 6:3, 6:4, 6:2. Boussus z najwyższym trudem pobił Brugnona 13:15, 6:3, 2:6, 6:0, 8:6. Grę pań wygrała Adamson, bijąc Orlandini 11:9, 8:6; grę podwójną Borotra, Brugnon, bijąc Boussus, Fereta 6:2, 7:5, 6:3, mixta Boegner, Borotra.

MISTRZOWIE ŁYŻWIARSCY AMERYKI

NOWY JORK 1.1. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ameryki w jeździe figurowej, rozegranych w Madison Square Garden triumfowali ponownie mistrzowie zeszłoroczni Maribel Vinson i 16-letnia Robin Lee. Do Garmisch jadą oboje, nadto jeszcze po trzech zawodników do konkurencyj pań i panów, oraz dwie pary. Razem 12 łyżwiarzy.

OTWARCIE SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ

GARMISCH, 1.1. — Tel. wł. — Mimo wiosennej pogody na wielkiej skoczni Olimpijskiej odbył się pierwszy konkurs skoków. Przez dzień i noc pracowano niezmordowanie pod kierunkiem Neumera nad doprowadzeniem „mamuta" do stanu używalności. Śnieg był nieco tępy. Zwyciężył w bezkonkurencyjnym stylu i formie mistrz Olimjady Birger Ruud 72, 82, 78 mtr. Randaond Soerensen miał identyczne skoki, ale upadek przy 82 mtr. pogrzebał jego szanse na drugie miejsce. Wogóle wielu doskonałych skoczków nie ustało wszystkich trzech skoków, m. in. Stoll, Oetler, Marr. Startowali też Szwajcarzy, Austrjacy i olimpijczyk amerykański Durrance, który był 18-ty.

Wyniki: 1) Birger Ruud 348.8, 2) Bader 67, 79, 77 nota 324,5, 3) Szwajcar Raymond 66, 76, 70 nota 318.3, 4) Austrjak Marlacher 66, 74, 73 nota 217.9, 5) Kratzer 317.4, 6) Meinel 311.2, 7) Dietl, 8) Kimpfbeck, 9) Austrjak Dellekart, 10) Austrjak Hrable, 11) Szwajcar Büchler.

Na Śląsku, w Schreiberhau zwyciężył w skokach Ermel 49.5 mtr, ale najlepsze skoki miał junior Adolph. W Oberwiesenthal triumfował Haeckel 50 mtr przed Looem. Mistrzostwa Szwabji w zjeździe zdobył Stark, którego przed konkursem pobił jednak G. Lantschner.

Rekord nierówny rekordowi

Łyżwiarze polscy na lodowisku w Wiedniu

Wiedeń, 30 grudnia 1935 r.

Imponujący widok! Olbrzymia, dobrze oświetlona tafla lodowa wiedeńskiego Eislauf Verein'u poraz ostatni w tym roku gości miłośników sportu łyżwiarskiego. Na zakończenie roku otrzymaliśmy nowy rekord, a raczej dwa rekordy: światowy dla pań na 10.000 i austrjacki dla panów na 500 metrów.

Optycznie niema żadnej kwestji, który z tych dwu rekordów jest bardziej wartościowy. Jeśli się ma wybrać między rekordem światowym a rekordem krajowym każdy laik nieobeznany w rzeczy, przyzna pierwszeństwo... rekordowi światowemu. Ale... Niestety jest to „ale", i to bardzo mocne! Niestety, to „ale" dotyczy rekordu światowego, ustanowionego przez Polkę, p. Nehringową. Chodzi o to, że p. Nehringowa w przeddzień swego powrotu do Polski, jako pierwsza kobieta **oficjalnie** biegała na 10.000 metrów, uzyskując czas 23:48:5 i że bez względu na czas, jaki uzyskała — **musiała** postawić rekord światowy. W biegu tym chodziło jedynie o wytrzymałość, o to, czy potrafi przebiec przestrzeń 10 kilometrów. P. Nehringowa, mając to — stosunkowo nie tak trudne zadanie — doszła do zaszczytu zostania mistrzynią świata

Cieszyliśmy się razem ze szczupłą gromadką widzów - Polaków z tego sukcesu polskich barw, przymykając oczy na wyżej opisany „Schönheitsfehler".

Objektywnie zmuszeni jesteśmy, niestety, przyznać, że wynik uzyskany przez Karla Wazulka na 500 mtr. 44.2 sek. (rekord austrjacki) imponuje daleko więcej. Wazulek po raz drugi w przeciągu dwu tygodni poprawił rekordy austrjackie, uzyskując na 1000 metrów czas 1.31.5 (rekord światowy Thunberga 1.28.4), oraz podany wyżej wynik, jedynie o 1.7 sek. gorszy od rekordu światowego.

Plejada Austrjaków i „drugi" Polak

Imponujące były również, — donosimy to z uczuciem pewnej zazdrości — wyniki innych zawodników na 500 metrów: 2) Leban biegł 45.2 sek., 3) Stiepl 46.2, 4) Preindl 46.7, Slanec 46.8, Tastl 47.0, W. Löwinger 47,1, Ortner 47.2 itd. Lisiecki, który startował również w tym biegu, poza konkurencją „uzyskał" 49.1, najlepszy czas swego życia, klasyfikując się na drugiem miejscu w tabeli polskich szybkobiegaczy, za Kalbarczykiem, który zajmuje pierwsze miejsce z wynikiem 47.8 sek. (?). Jeśli dodamy, że tylko jeden zawodnik spośród 13 biegaczy dzisiejszych zawodów (Fischlera 49.5) biegł gorzej od Lisieckiego — otrzymamy chyba odpowiedni obraz. Kalbarczyk nie startował na tym dystansie, ani na 3000 metrów, szanując się na próbę pokonania rekordu polskiego na 10.000 metrów.

Po wyścigach **junjorów** na 500 mtr. (Prochaska 49.2) oraz na 1000 metrów 1) Drabek 1.43.3, 2) Sehnalek 1.43.8, 3) Cech 1.49,7, przychodzi kolej na 3000 metrów dla senjorów. Publiczność podniecona dotychczasowemi dobremi wynikami oczekuje dalszych nowych rekordów. Czy padną? Tym razem sukces był jedynie połowiczny. Po nijakich na początku biegach, junjor Prochaska uzyskuje 5.20.6, wreszcie zostają jeszcze tylko dwie pary: Stiepl i Löwinger oraz Wazulek i Leban.

Pojedynek mistrzów

Stiepl biegnie jak maszyna, regularnie runda po rundzie, zaczyna od 34.5 sek. a kończy na 35.2 (10 rund); idealne branie zakrętów, oraz klasyczna pozycja ciała! Ogłaszają wynik: 5:01:0, rekord toru oraz rekord austrjacki ustanowiony w kraju, — gorszy od austrjackeigo rekordu Wazulka o 3.8 sek. — W ostatniej parze Wazulek po pierwszej powolnej rundzie zbyt gwałtownie odrabia czas, męczy się jednak prędko i zajmuje w klasyfikacji 2-gie miejsce, osiągając 5.07.6; 3-ci Leban 5.17.8; 4-ty Prochaska 5.20.6; 5-ty Löwinger 5.21.4.

Lisiecki, poza konkurencją, uzyskał 5.34.5, czyli 10-te skolei miejsce, na 16 startujących...

Rekord Nehringowej

Wreszcie startuje para polska, p. Nehringowa i Kalbarczyk, na **10.000 metrów;** publiczność nieprzyzwyczajona do mieszanych biegów jest zaciekawiona. Oklaski witają polskich mistrzów. Biegną, — 30 rund to duży kawał drogi. W połowie drogi Kalbarczyk prowadzi trzema okrążeniami, po dwudziestu rundach Polak biegnie przeważnie powyżej 38 sekund; p. Nehringowa jest dobrym partnerem: ilekroć Kalbarczyk się do niej zbliża, czas jego okrążenia jest lepszy, Kalbarczyk wzmacnia tempo, widać, że fakt prześcigania jej dodaje mu bodźca. Tymczasem p. Nehringowa rozłożywszy swe siły odpowiednio odrabia okrążenia regularnie, bez pośpiechu. Zresztą Kalbarczyk służy również niejako za chronometr, na każde 4 jej okrążenia Kalbarczyk biegnie 5 rund, — i tak do końca. Kalbarczyk kończy bieg, p. Nehringowej zostało ich jeszcze sześć do zrobiena. Wreszcie ogłasza się wynik i przedstawia publiczności mistrzynię świata na 10.000 metrów w czasie 23.48.5. Czas Kalbarczyka, 18.52.6 jest dużo gorszy od jego rekordu polskiego, nie mówiąc o światowym (17.17.4). Publiczność wita oklaskami naszą mistrzynię.

Konkluzja

Efektem dzisiejszego wyniku jest. — o ile o naszych zawodników chodzi, — pytanie, czy z tym materjałem można godnie wystąpić przed obcymi. Abstrahujemy od p. Nehringowej, której klasy dla braku porównawczych dat, nie można zestawić jeszcze z zawodniczkami obcemi, — nasi panowie łyżwiarze, tak jak się tutaj przedstawili, nie posiadają jednak materjalnych szans. Prócz Kalbarczyka i p. Nehringowej żaden inny zawodnik nie biegł na 10.000 m. Szkoda, porównanie byłoby wprawdzie bolesne, ale przekonywające.

Chciałbym dodać jeszcze na zakończenie, że warunki zewnętrzne, jak stan lodu, temperatura i brak wiatru były niezwykle pomyślne. Organizacja zawodów była bez zarzutu, i wyniki, biorąc ogólnie, były dla Austrjaków zadawalające. Okazuje się, że posiadają oni świetnych i dojrzałych biegaczy oraz, że ich narybek jest na poziomie i wiele obiecujący. Na Olimpjadzie powinni Austrjacy odegrać poważną rolę.

Ludw. Langinger.

POWRÓT ŁYŻWIARZY Z WIEDNIA gdzie przebywali na 3-tygodniowym treningu. W oknie zawodnicy: Nehringowa, Lisiecki, Kalbarczyk. U dołu (od lewej): prezes Nehring, kpt. Theuer i p. Nowacka.

Ze świata

Na stadjonie Wembley, który pomieścić może 94 tys. widzów, dziś już wyprzedano wszystkie miejsca siedzące na mecz Anglja — Szkocja 4 kwietnia b. r.

Kursy fair play wprowadzone zostały na uniwersytetach amerykańskich, celem większego „zanglizowania" amerykańskich pojęć sportowych. Kursy takie przydałyby się w niejednym kraju.

Wszyscy angielscy trenerzy, zajęci w klubach włoskich musieli w związku z sankcjami opuścić swe stanowiska i Włochy.

Belgijski Związek Piłki Nożnej uchwalił nie wziąć udziału w piłkarskim turnieju olimpijskim.

Słynny z dobrej gry i temperamentu gracz Juventusu Monti niezadowolony z orzeczenia sędziego na meczu Juventus — Lazio w Rzymie zaatakował sędziego i wszczął taką awanturę, że musiano go wyprowadzić z boiska przy pomocy karabinierów. Prasa zagraniczna, która niejednokrotnie strofowała Montiego zwraca uwagę, że Montiego należałoby wysłać przeciw Negusowi, gdzie miałby sporo możliwości dawania upustu wybujałościom temperamentu, bez szkodzenia idei sportowej.

Stadjon na 168 tys. widzów chce wybudować pewne konsorcjum w Londynie pod warunkiem, że Związek zobowiąże się przeprowadzać na nim przez dziesięć lat wszystkie spotkania finałowe o puhar. Plan spotyka się z wielu stron ze sceptycyzmem, gdyż słusznie podnosi się, że najważniejsze jest nietylko pomieszczenie widzów ale i zapewnienie im możności dobrej obserwacji gry

Warta zwycięża w Lens 3:1

LENS, 1.1. — Tel. wł. — Na Nowy Rok Warta rozegrała w Bruay mecz z miejscowym zespołem Unji, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Szerfke, Kryśkiewicz i Nawrot. Jedyny punkt dla drużyny emigracyjnej wywalczył Bednarz.

WYNIKI PIŁKARSKIE

BERLIN, 1.1. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki piłkarskie: Juventus Sampierdarena 1:0, Neapol — Bari 2:1, Genua — Piza 3:1, Vienna — Stade Rennais 5:2, FC Bayern — Strasburg 4:2, FSV Frankfurt — AC Havre 4:2, Policja (Kamienica) — Tennis Borussia 6:1; Dresdner SC — Bocskai 5:1.

LONDYN, 1.1. Tel. wł. — W dniu noworocznym rozegrano w Anglji następujące mecze piłki nożnej o mistrzostwo I-ej ligi: Blackburn — Brentford 1:0. Bolton — Portsmouth 4:0. Manchester City — Grimsby 0:3, Middlesborough — West Bromvich 3:1. Sunderland — Aston Villa 1:3. Ostatni wynik jest sensacją, Sunderland w sobotę pobił Arsenal 5:4, jest liderem, a Aston Villa kroczy na ostatniem miejscu z rekordem straconych bramek. Sunderland grał przytem na własnem boisku.

PORAŻKA MOSKWY W PARYŻU

PARYŻ, 1.1. — Tel. wł. — We środę w obecności 23.000 widzów odbyło się w Paryżu ciekawe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Moskwy a znaną drużyną paryskiego Racing Club.

Znaczna część publiczności gorąco manifestowała swe sympatje dla piłkarzy sowieckich. Kiedy drużyna Moskwy przy dźwiękach marszu z Aidy wbiegła na boisko — część publiczności zaintonowała międzynarodówkę. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej w stosunku 2:1 (1:1).

Złote medale będą łupem Północy

przepowiada Armas Palmros, kierownik narciarstwa fińskiego

Helsinki, 29 grudnia.

To co pisałem o naszych przygotowaniach do Olimpjady, dotyczy też Szwecji i Norwegji. I tam bardzo energiczna praca stwarza fundamenty pod ewentualny sukces w G. P. Gdy brak jest śniegu, posyła się zawodników daleko na Północ. Dotyczy to zwłaszcza Szwecji, która, jeśli chodzi o warunki śnieżne, najbardziej przypomina Finlandję.

Ale stosunki u sąsiadów nie wymagają obozów, choćby dlatego, że najlepsi narciarze Szwecji pochodzą właśnie z Północy. U nas rozsiani są po całym kraju: Nurmela i Saarinen są z południa, Karppinen i Niemi z północy, a ostatni jest nawet leśnikiem w lasach laplandzkich.

Szwecja ma bezwątpienia bardzo dobrą drużynę specjalnie jeśli chodzi o 50 klm. Niema też żadnych gwaracyj, że Finlandja potrafi obronić tu swój tytuł, zdobyty w Lake Placid, a jeśli dodamy do tego dwu, trzech ludzi specjalnie Hagena z Norwegji, mamy perspektywę wielkiej walki.

W Szwecji też rozegra się zacięta walka o miejsce w reprezentacji. Na czoło wysuwa się następujący sekstet: Englund, Viklund, Vikstroem, Haeggblad, Gustavsson i Lif. Wszystko to są długodystansowcy. W dystansach krótkich na czoło wybija się Mattson. Bracia Ivar i John Lindgren (nie mieszać ze świetnym lekkoatletą), już nie mają tej formy, co dawniej, ale trzeba się z nimi liczyć.

Trzej pierwsi sekstetu i Mattson to zawodnicy starsi, trzej ostatni — świeże, dobre siły. Ja osobiście wierzę najbardziej w Englunda. W skokach i kombinacji jest „pierwszą struną" dość już stary Eriksson. Szwecja jest tu słabsza niż w biegach.

Norwegja w przeciwieństwie do Szwecji i Finlandji ma najlepsze siły w skokach i kombinacji. Na północy jest wogóle tylko jeden człowiek, który może stawić czoła masie skoczków norweskich — Finn Lauri Valonen; inni, zarówno w Szwecji, jak i w Finlandji, nie wchodzą niemal w rachubę. Zato Środkowa Europa może sprawić Norwegom parę niespodzianek. Północ jest na to zupełnie przygotowana.

Jeśli chodzi o biegi to Norwegowie w ostatnich latach nie mają do zanotowania wielu sukcesów. Norwegja zakarbowała sobie jednak dobrze w pamięci porażki ze Szwecją i Finlandją i z największą energją zabrała się do odrabiania straconego terenu. Już na początku grudnia założono obóz na Północy, gdzie trenowali kandydaci olimpijscy pod surowem i czujnem okiem Związku.

Jeśli chodzi o biegaczy to Vestad, Hatten, Brodahl i Rudstadstuen są starszą generacją. Samuelshaug, zwycięzca ostatniego Holmenkollen, jest człowiekiem przyszłości. To samo dotyczy Iversena, Bergendahla, bratanka „króla nart" z przed 15 lat i specjalnie Hoffsbakena w kombinacji. Wydaje mi się, że właśnie Rudstadstuen albo Hoffsbaken zdobędą złote medale za kombinację. Jest bowiem faktem, specjalnie w ostatnich latach, że każdy dobry biegacz norweski jest też dobrym skoczkiem, zaczyna bowiem zawsze od skoków i dopiero w wieku dojrzalszym przechodzi do biegów. Gdy posypały się klęski, gdy nawet Europa środkowa zaczęła następować na pięty, zabrano się na gwałt do specjalizacji. Dopiero teraz związek też zrozumiał w pełni wartość specjalizacji. Szybkie i wczesne wybranie reprezentacji jest tego najlepszym dowodem; tem się też tłomaczy przewaga Norwegji w skokach, głównej konkurencji w Norwegji jak i w Europie środkowej oraz w kombinacji.

Możliwości państw północnych? Takie pytanie wreszcie zadaję memu staremu przyjacielowi, znanemu teoretykowi, trenerowi i kierownikowi narciarstwa fińskiego, Armasowi Palmrosowi, który przed chwilą mówił mi to wszystko co tu napisałem. Palmros śmieje się w odpowiedzi.

— Nie jestem prorokiem, ale jeśli ocenić sytuację obecną według stosunku sił ostatnich lat przypuszczam, że możliwe jest taki rozwiązanie: Finlandja wygra 18 klm. i sztafetę. Szwecja zajmie w obu drugie miejsce. Szwecja wygra 50 klm., a my będziemy drudzy. Norwegja wygra skok przed jakimś środkowym Europejczykiem, chyba Marusarzem, jeśli poprawi swój styl, i kombinację, gdzie Finlandja będzie niebezpieczna (Valonen?). Osobiście ufam naszym długodystansowcom, specjalnie Karppinenowi i Niemi — mogą zaszachować oni Szwedów. Jeśli nie nastąpi jakaś niespodzianka, — a w narciarstwie jest to zawsze możliwe — wówczas Nurmela wygra 18 klm.

*

Jak się dowiaduję, weźmie Finlandja udział w zawodach narciarskich Strzelca w Zakopanem w pełnym składzie reprezentacji.

G. E. Jansson

BOKSERZY ŁÓDZKIEGO HAKOAHU
Od lewej: Frenkel, Gottfried, Białystok, Herszlinowicz, Wolfowicz, Wdowiński, Waldman, Blibaum

WATERPOLIŚCI A. Z. S. I ŁODZI
rozegrali mecz z wynikiem 8:0 dla warszawskich gości. Od lewej: A. Z. S.: Makowski, Karpiński Gumkowski, Jastrzębski, Olszewski; niżej Łódź: Ginter, Norski Majchrzak, Elsner, Kosiński.

8-ka POLONII NA MECZU Z WARTA
odniosła znaczny sukces przegrywając tylko 7:9. Od lewej: Krysik, Wejman, Małecki, Łukaszewicz, Janczak, Fabisiak, Posmyk, Sowiński.

FINALIŚCI TURNIEJU SIATKÓWKI PARAMI
Obuchowicz, Słyk, Gregołajtis, Wirszyłło, Staniszewski, Zgliński, (u dołu): Gregołajtisówna, Piotrowska, Kamecka, Stefańska, Stankiewiczówna.

W. TROJANOWSKI, K. GRYŻEWSKI, ST. ROTHERT

Niema stabilizacji formy!

Bokserzy u kresu 1-ej rundy sezonu. Drugi „oddech" powinien przynieść polepszenie

Minął znowu jeden tydzień i zamiast nowin pomyślnych, raz jeszcze rozpocząć musimy od narzekań. Tak, ponad wszelką wątpliwość elita polskiego pięściarstwa przechodzi poważny kryzys formy. Bardzo możliwe, że jest to tylko zjawisko przejściowe, może już niedługo nasi najlepsi zaczerpną w piersi „drugi oddech", ale to, co obecnie widzimy na czołowych ringach Polski, musi nastrajać nas pesymistycznie.

Gdyby dziś trzeba było wystawić do boju ósemkę reprezentacyjną, nie moglibyśmy jej obdarzyć pełnem zaufaniem. Nawet Chmielewski i Rotholc, którzy odbywają obecnie służbę wojskową, mają poważne braki treningowe. A inni? Czołowy piórkowiec, Kozłowski, w dalszym ciągu ma jedyny atut w sile swego ciosu, przodująca trójka w wadze lekkiej walczy dzisiaj o klasę gorzej, jak przed miesiącem, a w półśredniej całe nadzieje musimy pokładać w weteranie Seweryniaku, bo nawet wysoko zawsze ceniony Sipiński, zademonstrował w niedzielę zupełny brak skuteczności.

W wadze średniej jedna kontuzja Chmielewskiego (pukamy w tej chwili 3 razy w nieheblowaną deskę) stwarza dziurę niedozałatania. Faworyci półciężkiej kompromitują się regularnie co niedzielę, a w ciężkiej bojowa wartość jedynego godnego reprezentanta — Piłata, jest zagadką najzupełniejszą. Czyż tę fatalną degrengoladę pięściarską elity może wynagrodzić doskonała obsada jednej tylko kategorji koguciej?

W najbliższym czasie sytuacja musi się wyklarować. Albo kryzys minie, albo pogłębi się jeszcze bardziej. W tym drugim wypadku trzeba już będzie nagwałt szukać przyczyn zła. Kto wie zresztą, czy już dzisiaj nie możnaby ich wskazać. Boks polski gubi się w poszukiwaniu właściwego stylu. Hołdować technice, czy bezustannym, choćby nawet prymitywnym atakom? Bić brawo za puncz, czy za punktowanie? Stawiać za wzór mistrzów defenzywy, czy „maszyny do bicia?".

Wątpliwości są poważne, a komentowanie nowych kierunków — najczęściej fałszywe. My głosujemy przedewszystkiem i zawsze za techniką. Jeśli będzie poparta walorami siły destrukcyjnej — zyska na tem wielokrotnie. Ale to są rzeczy wrodzone, a techniki trzeba się nauczyć!

Nie możemy także zapominać, że pod względem tężyzny fizycznej stoimy na szarym końcu Europy i że typy „chłopców z żelaza", jak Baer, Brouillard, czy Barney Ross, nie rodzą się u nas na kamieniu. Brak „dynamitu w pięściach" zastąpić trzeba rzetelną sztuką. Typ fajtera bez ciosu, bez odporności, bez siły, typ najzupełniej groteskowy, który coraz częściej każą nam „podziwiać" na polskich ringach, pozostanie dla nas zawsze tylko niesmaczną karykaturą boksera.

Każdy zresztą może sobie wybrać taktykę walki, jaka mu najlepiej odpowiada, ale przedtem musi znać dokładnie choćby elementarz bokserskiej wiedzy.

Po tej potężnej porcji biadań przechodzimy do naszego tygodniowego przeglądu pięściarskiej konstelacji, która nowych barw, zresztą bardzo ciemnych, nabrała po ostatniej wizycie poznańskiej Warty w Warszawie.

Waga musza

1. Rotholc *Gwiazda — W-wa.*
2. Rundstein *Makabi — W-wa.*
3. Koziołek *Warta — Poz.*
4. Górecki *Lechja — Lwów.*
5. Jasiński *Ruch — Hajduki.*
6. Mrozek *I. K. B. — Święt.*
7. Wieczorek *C. W. S. — W-wa.*
8. Wyszecki *Gedania.*
9. Krysik *Polonia — W-wa.*
10. Pela *Sokół — Poz.*

Pożegnaliśmy się z Sobkowiakiem, który sieje obecnie zniszczenie w kategorji koguciej. Notujemy dobrą formę Koziołka, który zaprezentował znakomite poczucie dystansu i wielką celność swego suchego uderzenia. Obnażył on również i swoje braki, spośród których zwracamy uwagę na brak wytrzymałości. Walkę z agresywnym Krysikiem rozwiązał jednak taktycznie doskonale.

Ten ostatni walczył początkowo dobrze, ale po jednem celnem uderzeniu był już do niczego, co źle świadczy o jego wartości. Obniżamy zatem lokatę Krysika, a na wolne dziesiąte miejsce wstawiamy poznańczyka Pelę, pięściarza dość niemrawego, ale nieźle technicznie wyszkolonego.

Waga kogucia

1. Czortek *Skoda — W-wa.*
2. Krzemiński *Warszawianka.*
   Sobkowiak *Warta — Poz.*
4. Jarzombek *I. K. B. — Święt.*
   Janowczyk *Sokół — Poz.*
6. Wirski *Warta — Poz.*
7. Sidelnikow *Lechja — Lwów.*
8. Rogowski *Cuiavia — Inowr.*
9. Nowakowski *P. K. S. — Kat.*
10. Radomski *Astorja — Bydg.*

Mimo braku wyników porównawczych z czołowymi zawodnikami tej kategorji, stawiamy Sobkowiaka odrazu na honorowem drugiem miejscu ex aequo z Krzemińskim. Niezaprzeczone walory techniczne i wielka skuteczność pięściarza Warty usprawiedliwiają takie posunięcie w zupełności. Jest bardzo prawdopodobne, że Sobkowiak na stałe pozostanie już w tej kategorji, gdzie zresztą czuje się doskonale.

Wejman, reklamowany oddawna, jako nadchodząca gwiazda wagi koguciej, w spotkaniu z Sobkowiakiem zawiódł fatalnie. Jego technika defenzywna ma ogromne braki i pozbawiona jest najzupełniej choćby tylko zamiarów kontrataku. Wyciąganie przed siebie lewej ręki nie można nazwać nawet punktowaniem, a nieruchome utrzymywanie prawej pięści na określonej wysokości, wygląda już poważnie na przesadną obawę przed odkryciem fizjonomji.

Defenzywa Wejmana była właściwie ucieczką, a krycie — zwykłem chowaniem się za płot. Po takiej demonstracji musimy chwilowo pięściarza Polonji wogóle usunąć z listy i czekać na wyczyny bardziej przekonywujące.

Waga piórkowa

1. Kozłowski *Skoda — W-wa.*
2. Spodenkiewicz *I. K. P.—Łódź.*
3. Rogalski *Warta — Poz.*
4. Małecki *Polonia — W-wa.*
5. Bianga *Gedania.*
6. Wnęk *Wawel — Kraków.*
   Matuszczyk *P. K. S. — Kat.*
   Forlański *Warszawianka.*
9. Dudziak *Cuiavia — Inowr.*
10. Mach *Wisła — Kraków.*

W tej kategorji mogliśmy ostatniej niedzieli zaobserwować tylko Małeckiego w jego zwykłem wydaniu. Szkoda, że Rogalski nie był jego przeciwnikiem, bo wynik tego spotkania stał pod znakiem zapytania. Stwierdzając pełną formę i wzorową kondycję Małeckiego podkreślamy równocześnie nieczysty sposób jego walki.

Złośliwą premedytację trudno pięściarzowi Polonji zarzucić, temniemniej jednak walczy on niebezpiecznie, bijąc otwartą rękawcą i stosując zbyt niskie uniki, z których wynikają potem uderzenia niżej pasa, a nawet „trykania" głową. Bojowy zapał musi być utrzymany w dozwolonych granicach.

Pokonany przez Małeckiego Vogt wykazał wielką poprawę, doskonałe podstawy techniczne i poważne nadzieje na przyszłość. Brak rutyny i skuteczności zamyka mu jednak chwilowo drogę do pierwszej dziesiątki.

Waga lekka

1. Kajnar *Warta — Poz.*
   Polus *Warszawianka.*
3. Woźniakiewicz *I. K. P.—Łódź.*
4. Chrostek *Wawel — Krak.*
5. Bąkowski *Skoda — W-wa.*
6. Lelewski *Stella — Gniezno.*
7. Binek *Ruch — Hajduki.*
8. Mieczysławski *Wisła—Kraków.*
9. Sworowski *Z. S. — Grudz.*
10. Łukasiewicz *Polonia — W-wa.*

O spadku formy liderów pisaliśmy już na wstępie. Walkę o pierwszeństwo rozegrają już w najbliższym czasie. Pragnęlibyśmy szczerze, aby stała ona na poziomie, godnym pięknej przeszłości tych zawodników.

Nieczynnego oddawna Jareckiego usuwamy z listy, natomiast na dziesiątej pozycji lokujemy Łukasiewicza. Nie pokazał on wiele, ale i to coś warte, że nie ugiął się przed pełnemi pasji atakami Kajnara i że pod koniec walki umiał je nawet skutecznie likwidować.

Waga półśrednia

1. Seweryniak *Skoda — W-wa.*
2. Sipiński *Warta — Poznań.*
   Janczak *Polonia — W-wa.*
4. Świrk *I. K. B. — Święt.*
5. Radomski *Cuiavia — In.*
7. Banasiak *I. K. P. — Łódź*
8. Brzóska *Warszawianka.*
9. Taborek *I. K. P. — Łódź.*
10. Dankowski *Sokół — Poznań.*

Po słabym warszawskim występie musieliśmy Sipińskiego zdetronizować. Słyszeliśmy, że mistrz Polski walczył z wybitym palcem i po źle przespanej nocy. Jeśli rzeczywiście z tych tylko przyczyn obniżył swoją wartość, będzie miał wkrótce okazję do odzyskania utraconej pozycji.

Janczaka, mimo zwycięstwa nad Sipińskim, klasyfikujemy równorzędnie. Ostatnia walka tych pięściarzy nie wykazała, naszem zdaniem, wyższości warszawianina.

Żbika, o którym po jednej udanej walce z Sipińskim dawno już nic nie słychać, przesuwamy niżej. Dla tej samej przyczyny usuwamy Grądkowskiego, stawiając na jego miejsce Dankowskiego. Pięściarz Sokoła przeszedł tu obecnie z kategorji średniej, a jego wcześniejsze walki w pełni usprawiedliwiają przyznanie tej lokaty, chwilowo zresztą bardzo skromnej.

Waga średnia

1. Chmielewski *I. K. P. — Łódź.*
2. Lewandowski *Cuiavia — Inowr.*
3. Wiedemann *Ruch — Hajduki.*
4. Sarnowski *Gedania.*
5. Michniewicz *Lechja — Lwów.*
6. Kolonko *Wawel — Krak.*
7. Fabisiak *Polonia — W-wa.*
   Kruszyna *Warta — Poz.*
9. Matuszewski *Skoda — W-wa.*
10. Urbaniak *Sokół — Poznań.*

Fabisiak zremisował z Kruszyną, a nawet nieco nad nim górował. Miejsce dla tak mało wartych pięściarzy może się znaleźć jedynie w równie lichem towarzystwie, ale bo też przeciętny poziom tej kategorji jest naprawdę beznadziejny.

Dankowski powędrował do niższej kategorji, a Karpiński znowu wrócił do półciężkiej. Życzymy mu, aby tam odzyskał dawne swoje wartości. Wolne miejsce przyznajemy Urbaniakowi, pięściarzowi prymitywnemu, ale dzięki swej sile i agresywności — bardzo niebezpiecznemu.

Waga półciężka

1. Doroba *Legia — W-wa.*
2. Przybylski *Sokół — Poz*
3. Pietrzak *I. K. P. — Łódź.*
   Szymura *Warta — Poz*
5. Karpiński *C. W. S. — W-wa.*
6. Hanske *Gedania.*
7. Klimecki *H. C. P. — Poz.*
8. Pisarski *Skoda — W-wa.*
9. Ożarek *YMCA — W-wa.*
10. Kozakow *Legia — W-wa*

Zmasakrowanie słabego Posmyka nie poprawia lokaty Szymury. Karpińskiego stawiamy na 5-em miejscu, skąd startuje niedługo w górę, albo... w d[illegible] Jest to pozycja próbna, uzasadn[illegible] jednak obecną formą dawnego „a[illegible]

Dla Weznera wogóle nie znajduje miejsca, ale w każdej chwili może je zdobyć w walce z miejscowymi przeciwnikami.

Waga ciężka

1. Piłat *Warta — Poz.*
2. Choma *Gedania.*
   Węgrowski *Legia — W-wa.*
4. Mizerski *Legia — W-wa.*
5. Szwarkowski *Lechja—Lwów.*
6. Pieniążek, *Lwów.*
7. Tilgner *Sokół — Pozn.*
8. Krenz *I. K. P. — Łódź.*
9. Wrazidło *Ruch — Hajduki.*
10. Garstecki *Skoda — W-wa.*

Tu panuje martwota najzupełniejsza. Liderzy w ciszy trenują, albo częściej jeszcze — nic wogóle nie robią. Marzymy poprostu o jakimś turnieju naszych ciężkich wag, aby móc porównać wszystkie stukilowe rewelacje ostatnich czasów. Obawiamy się jednak, że wzajemny szacunek powstrzymałby większość przedstawicieli od zademonstrowania swych bojowych namiętności.

Karpińskiemu z Warty nie przyznajemy praw do „płatnego" miejsca. Pokonanie Sowińskiego, który groźnie szczerzy zęby, ale walczy bardzo łagodnie, było sztuką nietrudną.

WISŁA I RUCH WE LWOWIE

LWÓW. 1.I. — tel. wł. — Bokserska drużyna Pogoni rozegra w najbliższą niedzielę 5 stycznia w Krakowie mecz z Wisłą. Spotkanie rozegrane zostanie w siedmiu wagach bez wagi ciężkiej. Równocześnie w tym samym dniu walczyć będzie we Lwowie vice - mistrz okręgu śląskiego, Ruch z Wielkich Hajduk, który będzie miał za przeciwnika drużynę kombinowaną złożoną z zawodników Lechji i Hasmonei.

Ostatnie decyzje PZB

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego zawiesił sędziego związkowego p. Edmunda Kubika z Inowrocławia aż do ukończenia dochodzeń, prowadzonych przez zarząd PZB.

Wydział spraw sędziowskich PZB polecił wydz. spraw sędz. poszczególnych okręgów zwracać się w sprawach spornych, wynikłych na tle niewłaściwej interpretacji przepisów do WSS Polskiego Zw. Bokserskiego. Również należy zasięgać rady WSS PZB w wypadkach spornych, wynikłych podczas zawodów, odnośnie sędziowania, punktowania itd.

Sędziami związkowymi Polskiego Związku Bokserskiego mianowani zostali z Lwowskiego OZB pp. Federowicz, Marciniak, Bolibrzuchowski, Kleiner, Holcele, Goldberg i Kubiak (Tarnopol); z OZB Lublin p. Kwietniewski.

Komisje sędziowskie na zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w dniu 5 stycznia ustalił wydz. spr. sędziowskich PZB jak następuje: mecz Warta — Skoda w Poznaniu sędzia w ringu p. por. Żmudziński (Białystok), na punkty pp. Michalak (Pomorze) i Bitmar (Lwów). Zawody IKP — IKB w Łodzi prowadzi w ringu p. Pasturczak (Warszawa), na punkty pp. prof. Obst (Pomorze) i Derda Zygm. (Poznań).

Okręg brandenburski zaawizował Poznańskiemu OZB przyjazd następującej drużyny na mecz Poznań—Berlin w dniu 12 stycznia: waga musza Bruss (Kolejarze), kogucia: Schiller (S. V. Ost.), piórkowa: Völker (BSC Neukölln), lekka: Vietzke (SV Allianz), półśrednia: Hünnekens (Kolejarze), średnia: Campe (Polizei SV), półciężka: Hornemann (Pol. SV), ciężka: Kyfus (Pol. SV). Chcąc skład drużyny wzmocnić, przesunęli Niemcy zawodników, począwszy od wagi piórkowej o jedną kategorję wyżej.

Na międzynarodowy mecz bokserski Pomorze — Prusy Wschodnie, który rozegrany zostanie w dniu 12 stycznia 1936 r. w Grudziądzu, zaproponowali Niemcy gospodarzom jako sędziego ringowego p. Bielewicza z Poznania. Nadmienić wypada, że p. Bielewicz prowadził już mecz powyższych reprezentacyj w grudniu 1934 r.

Okręg bokserski Prus Wschodnich zaprosił p. Bielewicza (Poznań) do sędziowania międzynarodowych zawodów Prusy Wschodnie — Łotwa, które odbędą się w lutym w Królewcu. Mecz sędziowany będzie systemem jednego sędziego. P. Bielewicz zaproszenie przyjął.

PIERWSZY KROK W POZNANIU

W „pierwszym kroku bokserskim" Poznańskiego OZB startowało 35 zawodników, zgłoszonych przez dwa kluby poznańskie, Wartę i Związek Strzelecki. Przygotowanie zawodów do walk było naogół dobre, jednak nikt specjalnie się nie wybijał.

Finały przyniosły następujące wyniki: waga papierowa: Ratajczak (W) pokonał Skrzypczaka, musza: Tugemann (W) wygrał z Konatowskim (ZS), kogucia: Wętly wygrał w. o. spowodu niedopuszczenia do walki przez lekarza Skrzydlewskiego (W), lekka: Ulrich (W) zwyciężył Wytyka (ZS), półśrednia: Dubert (ZS) znokautował w 2 starciu Gintrowskiego (ZS, w średniej walki nie odbyły się, w półciężkiej: Nowaczyk (W) wygrał przez techn. k. o. z Sadekiem (ZS).

Dwa towarzyskie mecze bokserskie rozegrane zostaną w niedzielę i poniedziałek dn. 5 i 6 stycznia w Warszawie. W niedzielę walczy Wawel z Makabi o godz. 12 w sali teatru Nowości. Zestawienie par tego meczu jest następujące: musza: Jakubowicz (M)—Chrostek II (W); kogucia: Rundsztein (M) — Szczurek (W); piórkowa: Krawiecki (M) — Chrostek (W); lekka: Rozenblum (M) — Chrostek I (W); półśrednia: Fuks (M) — Kolonko (W); półciężka: Neuding (M) — Pieniążek (W); ciężka: Steinerer (M) — Stankiewicz (W).

W poniedziałek też w Nowościach godz. 12 walczyć będą Sokół poznański z CWS. Zestawienie par meczu Sokół — CWS jest następujące: (od muszej) Pela (S) — Wieczorek (CWS); Janowczyk (S) — Szybowski (CWS); Lambryczak (S) — Śmiech (CWS); Woźniak (S) — Dołecki (CWS); Dankowski (S) — Całka (CWS); Rogowski (S) — Stecki (CWS); Przybylski (S) — Karpiński (CWS); Tilgner (S)—Łagiewski (CWS).

ASTORJA — CUIAVIA

W niedzielę dn. 5 stycznia o godz. 16-ej odbędzie się w sali Domu Strzeleckiego w Bydgoszczy ciekawy mecz bokserski pomiędzy drużyną Cuiavii z Inowrocławia, a mistrzem Pomorza — Astorją.

Boks w kraju

SOSNOWIEC. Policyjny K. S. — Czeladzki K. S. Czeladź 10:6 w meczu o drużynowe mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego. Wyniki szczegółowe: waga musza: Lejzorgien (PKS) wygrywa w drugiem starciu przez techniczny k. o. z Wróblewskim (C. K. S.). Waga kogucia: Hanak (P. K. S.) ulega niespodziewanie w I-ej rundzie przez nokaut Komendzie (C. K. S.). Waga piórkowa: Kowalski (P. K. S.) przegrywa na punkty z Biczem (C. K. S.). Waga lekka: Domański (P. K. S.) bije wysoko na punkty surowego Jeżewskiego Tad. (C. K. S.). Waga półśrednia: słaby Zając (P. K. S.) ulega na punkty agresywnemu Jeżewskiemu Zen. (C. K. S.). Waga średnia: Banach (P. K. S.) bije przez techn. nokaut, w III-ciej rundzie, Nowaka (C. K. S.). Waga półciężka: Przybyła (P. K. S.) wygrywa niespodziewanie przez nokaut, w III-ciem starciu, z „Józefem" (C. K. S.). Waga ciężka: Wyjadłowski (P. K. S.) zdobywa punkty walkowerem spowodu niestawienia się zawodnika Czeladzkiego K. S. Sędziował w ringu i na punkty p. Wende z Katowic b. dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. — Bokserski Klub Strzelecki — Nordyja, Sosnowiec 8:6 w zawodach o druż. mistrz. Zagłębia. Wyniki: Waga musza: Żeleźny (B. K. S.) bije Eichla (Nord.). Waga kogucia: Cieplak (B. K. S.) — Djamanta (Nord.). Waga piórkowa: spowodu niestawienia się Wójcika (B. K. S.) punkty zdobywa Abraham (Nord.) walkowerem, to samo w wadze lekkiej Kliszewski (B. K. S.) Waga półśrednia: Knapik (B. K. S.) zdobywa niesłusznie punkty, przez dyskwalifikację Słomnickiego (Nord.) w II-ej rundzie. Waga średnia: Pietrzyk (B. K. S.) uderza w I-ej rundzie nieprawidłowo Feldbauma II (Nord.), który zostaje wyliczony. Wobec braku lekarza sędzia ogłasza walkę jako nieodbytą. Waga półciężka: prymitywny Śluzer (B. K. S.) ulega przez t. k. o. Feldmanowi I. Waga ciężka: spowodu niestawienia się zawodnika B. K. S.-u Dębskiego punkty przypadają Czarnosze (Nord.) Poziom zawodów słaby. Sędziował w ringu i na punkty p. Piechota z Mysłowic.

WELGRUN (POLICYJNY K. S. SOSNOWIEC), wielokrotny reprezentant Śląska w wadze muszej, uzyskał zwolnienie z własnego klubu i przenosi się do sosnowieckiej Makabi.

MOSZKOWICZ (POLICYJNY K. S. SOSNOWIEC), najlepszy technik bokserski Zagłębia, przenosi się do stołecznej Warszawianki.

NORDYJA — LUDWIKÓW 8:8. Mecz ten odbył się w Kielcach. Waga papierowa: Gorało (L.) zwycięża Lajchtera (N.); waga musza: Aspis (N.) niesprawiedliwie przegrał z Dudkiem (L.); kogucia: Lajchter II (N.) zwyciężył na punkty Skoczyńskiego (L.); w. piórkowa: Świeczawczyk (N.) zwyciężył Szydłę (L.); piórkowa: Chmielewski (L.) zwyciężył Kaminera (N); półśrednia: Lederman (N.) — Ciepłucha (L.): średnia: Stachura (L.) wygrał spowodu poddania się przeciwnika w drugiej rundzie; średnia: Świezawczyk II (N) zwycięża wysoko na punkty Jasiaka (L). Sędziował w ringu słabo p. Stefańczyk. Publiczności około 1000 osób.

BAR-KOCHBA (Rzeszów) — STRZELEC (Lwów) 11:5.

Ostatni mecz o mistrzostwo kl. B. LOZB nie wzbudził większego zainteresowania. Surowi zupełnie goście okazali brak ambicji i umiejętności bokserskich. Ale i Bar-Kochba nie mogła zadowolić. Wina to kierownictwa sekcji, które w tym sezonie nie sprowadziło żadnej silniejszej drużyny i zawodnicy przyzwyczaili się do łatwych zwycięstw.

Wyniki: waga musza: Grauer I (B.) już w pierwszej rundzie zmusza do poddania się ambitnie walczącego Kowalskiego (S.) Waga kogucia: Merel I (B.) zwycięża w. o. spowodu nadwagi przeciwnika. Waga piórkowa: Merel II (B.) wygrywa w 2 rundzie przez poddanie się Trofena (S.) Waga lekka: Schwebel (B.) remisuje ze Strasbergierem (S.) Waga półśrednia: Grauer II (B.) zwycięża na punkty, o głowę wyższego od siebie Podgórskiego (S.) Waga średnia: Lifschütz zwycięża przez k. o. Krynickiego (S.) w 1 rundzie. Waga półciężka: Jeżyk (S.) zdobywa punkt w. o., spowodu braku przeciwnika. Waga ciężka walka Flücker (B.) Zdanowicz (S.) została przerwana przez sędziego ringowego spowodu zupełnego nieprzygotowania zawodników do walki. Podkreślić trzeba niesportowe zachowanie się Zdanowicza.

Sędziował w ringu mgr. Tauber, na punkty pp.: mgr. Teuber z Przemyśla, Janiak z Jarosławia i Helcel ze Lwowa.

KURS DLA KANDYDATÓW NA SĘDZIÓW BOKSERSKICH

Po kursie na sędziów gier sportowych, który w rezultacie przyniósł Bydgoszczy 20 sędziów kandydatów, zorganizowany zostanie w pierwszej połowie stycznia kurs na sędziów boksu, który prowadzić będzie mgr. St. Zakrzewski. Zgłoszenia na kurs kierować należy do Miejskiego Ośrodka W. F. ul. Libelta 5 do dnia 4 stycznia.

Zuzanna Lenglen

o dawnym i nowym tenisie

Tenis r. 1935-go, to właściwie walki o puhar Davisa tego roku. Wielka ilość spotkań międzynarodowych i zdumiewająca różnorodność ich wyników uniemożliwiłyby rzut oka na sytuację w poszczególnych państwach, gdyby nie mistrzostwo drużynowe świata, jakiemi są walki o puhar Davisa. Zdobycie puharu pociąga bowiem za sobą nietylko zaszczyty, ale i bardzo sprecyzowane korzyści materjalne i moralne. Świadczy o tem choćby fakt, że mimo licznych sukcesów indywidualnych w latach 1919 — 1927 swych mistrzów, Francja została uznana za wielkie mocarstwo tenisowe dopiero po zdobyciu puharu.

Natomiast w 1935 r. teror dzienników amerykańskich dał asumpt do przypuszczeń, że Ameryka wpadła po wielkiem zwycięstwie Anglji w skrajny pesymizm na temat tenisu U. S. A.

Czy pesymizm ten jest uzasadniony? Mojem zdaniem najzupełniej nie. Naturalnie nie znaczy to, że Anglja pozwoli sobie bez oporu wydrzeć cenne trofeum. Ale ocena sytuacji w obu obozach prowadzi do przekonania, że szanse Stanów Zjednoczonych są równie dobre, jeśli nie lepsze, niż innych państw. Jedna bowiem tylko Ameryka posiada w osobie Budgea gracza zdolnego do wielkich postępów już w niedalekiej przyszłości.

Rzućmy teraz okiem nietylko na graczy młodych ale i dojrzałych. Nie licząc państwa mistrzowskiego pięć innych narodów wchodziło w tym roku w grę: Australja, Czechosłowacja, Niemcy, Stany Zjednoczone i Francja.

Niemcy mają gracza bardzo wysokiej klasy, von Cramma, który jednak, zdaje się, osiągnął już swe maksimum i choć może być chwilami groźny dla najlepszych, nie ma zalet wielkiego mistrza, koło którego mógłby się stworzyć „team".

W Australji Crawford jest wciąż zdolny do wspaniałych walk, ale nie można i po nim oczekiwać poważnych postępów. Przed dwoma laty wydawało się, że może on zrobić ogromny skok naprzód, ale możliwości swych nigdy nie rozwinął całkowicie. Jeśli chodzi o Mc. Gratha, śledziłam go bacznie w Paryżu i w Wimbledonie. Robi jeszcze postępy, jest graczem energicznym, o dobrych warunkach fizycznych, o woli i głowie na karku. Ale błędy jego stylu, nietylko jeśli chodz o bekhend, są tak wielkie, że wydaje się wątpliwe, aby osiągnął wyjątkowe szczyty.

Quist i Turnbull, obaj młodzi, są przedewszystkiem dublistami. To świetni atleci, ale nic więcej. Nie mogę u nich dostrzec tej iskry, która tworzy wielkich mistrzów.

Jeśli chodzi o Czechosłowację, wszystkie nadzieje opierają się na Menzlu, ale doszedł on do kresu swych możliwości i choć ma wiele pierwszorzędnych sukcesów, nie daję mu żadnej szansy w ataku na hegemonię Anglji.

Zanim przejdę do możliwości Ameryki, Francji i Anglji, muszę podkreślić znaczenie, które przywiązuję do wodza teamu. Jestem święcie przekonana, że wielkie drużyny tworzą się wokół gracza wyjątkowego. I choć może to się wydać dziwne, drużyna, która ma takiego fenomena, posiada większe szanse na zwycięstwo od zespołu bardziej wyrównanego, ale pozbawionego takiego właśnie przywódcy. Historja tenisu ostatnich lat 25 jest ilustracją tej tezy. Czy Norman Brookes i Tilden nie byli owymi olbrzymami, którzy panowali nad swymi współczesnymi? A czy za ich królowania Australja i Ameryka nie zwyciężały niemal bez przerwy?

We Francji dopóki Cochet pozostawał amatorem nawet brak Rene Lacoste'a, jednego z największych graczy, jacy kiedykolwiek egzystowali, nie doprowadził do porażki? Supremacja Perry'ego w Anglji potwierdza też tę teorję.

Jeśli chodzi o „drugie rakiety", to olbrzymia ilość turniejów sprawia, że ich wartość we wszystkich państwach jest coraz bardziej wyrównana. Stąd wniosek, że jeśli drużyna ma gracza, który jest pewny swego zwycięstwa w dwu meczach, teorja prawdopodobieństwa mówi, iż w trzech pozostałych łatwo już będzie zdobyć ów punkt wystarczający do zwycięstwa.

Pozatem wpływy moralne i techniczne wywierane przez mistrza na swych towarzyszy podnoszą poziom gry tych „drugich rakiet". A że żadne państwo nie ma owej wielkiej indywidualności, tego kto zdoła zdetronizować Perry'ego należy przedewszystkiem szukać w Stanach Zjednoczonych lub we Francji.

Nie będzie to jednak łatwe zadanie... Przyglądałam się wysiłkom Perryego i widziałam, jak wciąż szedł naprzód. Stwierdziłam odrodzenie się u niego owego entuzjastycznego zapału, który zaprowadził go na szczyty tenisu. Jest on normalnie obdarzony wiarą w siebie siłą woli i pewnością zwycięstwa, które pozwalają mu zużytkować w najwyższym stopniu swe niezwykłe zalety fizyczne. Te ostatnie właśnie są u niego najbardziej zadziwiające. Posiada on trzy cechy charakterystyczne dla doskonałego atlety: silną i giętką muskulaturę, wyjątkową koordynację ruchów i niezwykłą szybkość.

Istnieje, oczywiście, wielu graczy, posiadających jedną lub dwie z wymienionych cech. Złączenie ich u jednego człowieka stanowi siłę angielskiego mistrza. Stanowi ono może również trochę jego słabość. We wszystkich meczach, które wygrywał, był zwycięzcą dlatego, że był szybszy, nietylko na nogach, ale i w uderzeniu, i mniej zmęczony od swego przeciwnika.

Często zastanawiałam się, jaki byłby wynik meczu, w którym musiałby walczyć z piekielnem upodobaniem Tildena czy Lacosta do zwalniania gry i zmieniania jej rytmu. Olbrzymie bogactwo ich repertuaru pozwalało im zawsze posługiwać się grą lub uderzeniami najbardziej dla przeciwnika niewygodnemi. Wyobrażam sobie, jak szybkości i łatwości Perryego przeciwstawiliby owo zwalnianie i owe nieustanne zmiany w tempie gry, które wytrącają wkońcu z równowagi najlepsze mechanizmy.

Jakaby byłaby reakcja Perryego na taką taktykę? Czy sprostałby jej? Mam wątpliwości.

Crawford, któremu daleko do rozmaitości Tildena i Lacosta, jest wyraźnie graczem najbardziej krępującym Perryego... poprostu dlatego, że „umie" zwolnić tempo.

To też jest bardzo możliwe, że mistrz świata będzie miał wielkie trudności w dniu, w którym znajdzie się wobec przeciwnika, mogącego swą taktyką poplątać grę jego zdumiewających możliwości fizycznych.

Hipoteza ta jest zresztą czysto akademicka, nie widzę bowiem wcale, który z obecnych graczy mógłby postawić przed Perrym podobne zadanie. Jeden tylko Budge zdaje się przedstawiać pewne niebezpieczeństwo, ale niebezpieczeństwo innego zgoła rodzaju. Młody Amerykanin, jeśli pobije kiedy Freda, to pobije go raczej jego własną bronią, niż zapomocą mądrej taktyki.

Donald Budge jest jeszcze zbyt młody, aby można było wnioskować, jaką formę przybierze jego rozwój, ale obecny wygląd jego techniki, złożonej całkowicie z siły i agresywności, nie zdaje się prorokować wielkiego taktyka. Jego pięcie się wgórę zdaje się przepowiadać dalszy ciąg panowania szybkości, którą Fred Perry uczynił modną.

Tak więc, Stany Zjednoczone, choć daleko im jeszcze do celu, zdają się być najgroźniejszym przeciwnikiem do tychczasowej długoletniej hegemonji Europy w puharze Davisa.

Wszystko to nie jest zbyt wesołe ani dla Francji ani dla Europy. Hegemonja angielska nie jest jeszcze bliska upadku ale gdy skończy się — wszystko mówi za tem, że będziemy musieli po raz drugi przeprawiać się przez Atlantyk, by znów usiłować zdobyć Puhar Davisa.

Rok Olimpady rozpoczęty!

Wszerz idziemy pełną parą. Ale wzwyż?...

Kiedy gong czasu obwieszcza światu koniec starego i początek nowego roku, jest to najlepsza pora, aby zrobić generalny rachunek z całorocznego dorobku sportu polskiego.

Potężna ta dziedzina życia społeczno-państwowego, grupująca pod swym sztandarem przeszło siedemset tysięcy zawodników zrzeszonych, a conajmniej drugie tyle uprawiających sport „na dziko", jest choćby już tylko z tego względu godne bliższej analizy.

Siedemset tysięcy ludzi, to przecież wieloletni kontyngent armji narodowej, to przeogromna masa ludzi kształcących ponad przeciętność swe ciało i ducha, to kadra mogąca propagować w społeczeństwie ideę sportu w sposób najbardziej przekonywujący, na żywym przykładzie.

Kiedy zaś owej kilkusettysięcznej masie przeciwstawimy listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich, czy nawet stukilkudziesięciu kandydatów olimpijskich, słowem — elitę sportu polskiego, zrozumiemy jak trudna jest droga do wielkich wyników i jak bardzo należy ją cenić.

Ale równocześnie pragnęlibyśmy, aby to przeciwstawienie jednostek, o których wszyscy wiedzą, o których się mówi i pisze — owym bezimiennym masom wyjaśniło komu należy, gdzie znajduje się siła przyciągająca tłumy do w. f. Gdzie leży ów przepotężny magnes, który sprawia, iż młodzież masowo dąży do uprawiania sportu.

Zwłaszcza przy polskim temperamencie, przy znanej fantazji i pobudliwości, przy porywczym entuzjaźmie i wysokiem poczuciu indywidualizmu szeroki ruch sportowy — ów utarty i pozbawiony przeszkód gościniec sportu i w. f. prowadzący ku chwale społeczeństwa i ojczyzny nie może być pozbawiony owych słupów kilometrowych, jakiemi są bezwątpienia postacie wielkich sportowców i ich wyniki.

Ktoś powie, że jednak owe jednostki to w wielkiej mierze ludzie wykolejeni, zdegenerowani zarówno psychicznie jak i fizycznie.

Jeżeli tak nawet było dotychczas, to miało to miejsce wyłącznie dzięki złej organizacji góry sportu — jego władz, które nie potrafiły swych pupilów odpowiednio prowadzić, a po zakończeniu ich karjery — zająć się ich dalszym bytem.

Przerosty psychiczne nie są już żadnym argumentem. Obserwujemy je w każdej dziedzinie życia, gdyż zależą przedewszystkiem od indywidualnych walorów duchowych. Czyż trzeba przez chwilę nawet udowadniać ilu posiadamy ludzi z nadwrażliwą ambicją w polityce, palestrze, medycynie, czy dziennikarstwie?

A degeneracja fizyczna? Temu słabemu orężowi w rękach przeciwników sportu przeciwstawimy zatrute ołowiem płuca zecerów, płatnerzy [illegible] i fryzjerów, zgarbione plecy urzędników, czy wymizerowane organizmy robotników fabryk przetworów chemicznych.

I jeszcze jedno. Aby uszczęśliwić ludzkość lekarze w laboratorjach muszą amputować zgangrenowane wskutek działania radu członki, lub padają ofiarą zabójczych bakteryj. A iluż to młodych pełnych energji ludzi złożyło swe życie w ofierze jednego już choćby lotnictwa, aby przysporzyć sławy swej ojczyźnie?

A tu, w sporcie, tych kilkunast nawet gwiazdorów ciągnie za sobą do walki o lepsze zdrowie narodu, o większy jego hart i odporność na przeciwności losu setki, setki tysięcy. Z gwiazd tych gaśnie nagle nietylko dla sportu, ale wogóle dla życia procent wręcz minimalny; co więcej — jesteśmy pewni, że i w innej dziedzinie nie potrafiłyby się one przeciwstawić przeciwnościom, a oprzeć pokusom życia.

Słowem — sport i w. f. stał się dziś „tą siłą fatalną", bez której nowoczesne społeczeństwo nie może się obyć bez groźby niechybnej degeneracji fizycznej.

*

Zdając sobie sprawę z roli, jaką winien w stosunku do Państwa i społeczeństwa spełniać sport polski, Związek Polskich Związków Sportowych łącznie z P. U. W. F-em zawarły wspólną umowę o reorganizacji naszego życia sportowego.

Rok 1935-y był okresem prac przygotowawczych, a potem formalnego wprowadzenia tych zasad do statutu Z. Z. i podległych mu związków państwowych.

To też w życiu reforma ta nie zdołała się jeszcze uzewnętrznić niemal zupełnie. Nie wątpimy jednak ani na chwilę, że rok 1936-y, zwłaszcza po minięciu gorączki olimpijskiej, wyda w tej dziedzinie już wyraźne plony przedewszystkiem w postaci dotarcia zasad reorganizacji do drobniejszych komórek — związków okręgowych oraz, co najważniejsze, do klubów i stowarzyszeń.

To też choć Z. Z. spełnił w roku ub. pracę niewątpliwie wielkiej doniosłości, rok 1935-y stał jednak bardziej pod znakiem P. K. Ol. — pięciu kół olimpijskich.

*

Pisząc ten pobieżny szkic naszego całorocznego dorobku, pod tym też przedewszystkiem względem pragniemy go naświetlić, zwłaszcza że szkic ten ma równocześnie służyć jako najbardziej ogólne kryterjum do ustalenia listy sportowców polskich, mogących kandydować do dorocznej listy 10-ciu najlepszych naszych sportowców. Nim jednak przystąpimy do ogólnej charakterystyki poszczególnych działów sportu, przypatrzmy się jak wyglądają jego cyfry globalne.

Zamieszczone poniżej dane statystyczne P. U. W. F. i Gł. Urz. Statystycznego niejednego spewnością zaskoczą wielkością cyfr. I w niejednym też umyśle zrodzi się równocześnie pytanie jak strasznie martwy i jałowy jest nasz sezon nietylko reprezentacyjny, ale nawet klubowy. Gdy na całym świecie raz poraz odbywają się wielkie imprezy, w Polsce trwa cisza całemi tygodniami.

Czy trzeba dodawać, że każdy miesiąc takiej martwoty zwiększa dystans między nami i światem. I czy można się łudzić, że jednak cztery lata temu, w okresie olimpjady w Los Angelos, szliśmy do boju bardziej pewni swego niż dziś?

*

Ale wróćmy do cyfr. Przedstawiają się one następująco:

WZROST URZĄDZEŃ SPORTOWYCH

Rodzaj urządzeń	rok 1934	rok 1935	proc. wzrost
Boiska do gier z bieżnią	484	530	plus 9,5
Boiska do gier bez bieżni	976	1056	„ 8,2
Place do gier sportowych	4415	6703	„ 52,0
Boiska gimn. i lekkoatlet.	535	852	„ 59,0
Korty tenisowe	1765	1853	„ 5,0
Ogrody jordanowskie	110	167	„ 51,0
Sale gimn. i hale sport.	1030	1110	„ 7,7
Pływalnie letnie	186	250	„ 34,0
Pływalnie zimowe	14	14	„ 0
Przystanie wiosl. i st. kaj.	192	217	„ 16,0
Skocznie narciarskie	31	31	„ 0
Lodowiska i tory łyżw.	264	576	„ 118,0
Boiska hokejowe	65	81	„ 24,0
Tory kolarskie	18	18	„ 0
Obozy stałe	28	30	„ 7,0
Schroniska turystyczne	81	102	„ 25,0
Poradnie sportowo-lekar.	58	58	„ 0
Świetlice sportowe	6243	—	„ —
Parki sportowe (ponad 3 ha)	38	—	„ —

LICZBA STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH

Liczba stowarzyszeń sportowych wynosiła w 1932 r. 5.250, w r. 1933 liczba ta wzrosła do 6.705. Na dzień 1-go stycznia 1935 r. liczba klubów i stowarzyszeń wynosiła już 7.317, z tego 5.622 męskich i 1.659 kobiecych.

LICZBA SPORTOWCÓW

Liczba sportowców, zrzeszonych w związkach, stowarzyszeniach W. F. i organizacjach P. W., wynosiła według danych Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1930 — 352.000 sportowców, w r. 1931 — 506.800, w 1932 r. — 615.700, w r. 1933 — 662.000, wreszcie na dzień 1-go stycznia 1935 r. wzrosła do 735.800, z tego mężczyzn 600.000, a kobiet 135.000.

PAŃSTWOWA ODZNAKA SPORTOWA

Państwową odznakę sportową, wprowadzoną w r. 1931, zdobyło w pierwszym roku 16.445 osób, w następnym roku liczba zdobytych P.O.S. wynosi już 161.170, w r. 1933 dochodzi do 310.190, wreszcie w r. 1934 wzrosła do 339.000.

LICZBA INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH

Liczba instruktorów sportowych wzrosła z 4.454 w 1932 r. do 6.423 w 1934 r. Z tej liczby 5.100 mężczyzn i 1.323 kobiety.

OBOZY LETNIE I WYSZKOLENIOWE

W ciągu r. 1934 w Polsce zorganizowano 816 męskich kursów W. F., które zgromadziły 18.000 uczestników. Na męskich obozach letnich w liczbie 97 znalazło się 10.500 sportowców.

Pozatem na 65 żeńskich kursach wyszkoleniowych obecnych było 1.300 uczestniczek, a na 556 kobiecych obozach letnich znalazło się 24.000 uczestniczek.

Dane za rok 1935 nie są jeszcze znane.

Tyle suche cyfry. Niestety obrazują one raczej stan potencjonalny sportu polskiego, niż jego rzeczywistość.

Jak wygląda ona naprawdę, postaramy się zobrazować w następnym artykule.

Inż. Jerzy Grabowski

Przed 24 laty...

Gigantyczny pojedynek na bieżni w Sztokholmie

Historja Igrzysk Olimpijskich obfituje w szereg wydarzeń pełnych dramatycznego napięcia. Wymienić tu należy przedewszystkiem pierwszy w dziejach Olimpjad bieg na 5.000 metrów w Sztokholmie w r. 1912.

Cały świat wiedział, że tylko jeden człowiek może zwyciężyć: Jean Bouin, największy biegacz Francji w czasach przedwojennych, którego godnymi następcami po wojnie zostali Guillemot i Ladoumegue.

Bouin miał większość rekordów światowych na przestrzeni od 3.000 metrów do 15 kilometrów.

Na parę tygodni przed Olimpjadą — sensacja! Jean Bouin przegrał w Berlinie bieg na 7.500 metrów! Jego pogromcą był nieznany zupełnie biegacz z rosyjskiej prowincji — Finlandji, Hannes Kolehmainen!

Prasa francuska zlekceważyła tę porażkę, uważając nadal, że jedynym człowiekiem, który może i musi wygrać 5.000 i 10.000 metrów jest Jean Bouin.

Sam Bouin był widocznie innego zdania, gdyż oświadczył, że będzie startować tylko na 5.000 metrów, które uważał za swój najmocniejszy dystans.

Już początek Igrzysk sztokholmskich stwierdził, że porażka Bouina nie była przypadkiem. Kolehmainen wygrał 10 klm. nie będąc niepokojonym przez nikogo, w czasie nowego rekordu światowego 31:20.8.

Już przedbiegi 5000 mtr. wzbudziły wielkie zainteresowanie. Kolehmainen nie mając przeciwników, biegł oszczędzając się i uzyskał mierny czas 15:38.0 Bouin osiągnął znakomity na owe czasy wynik 15:05.

Wreszcie nastąpił start finału największego biegu Igrzysk. Silnie zbudowany, przysadzisty Francuz objął prowadzenie, wyższy nieco, jasnowłosy Finn biegł za nim, jak cień. Bouin nadał tempo, o jakiem nie miał dotąd pojęcia żaden długodystansowiec.

KOLEHMAINEN PROWADZI PRZED BOUINEM

w biegu na 5 klm. podczas Olimpjady w Sztokholmie

Kolehmainen nie ustępował. Bouin usiłował nagłemi spurtami uciec przeciwnikowi. Napróżno.

Jak związani niewidzialną nicią przebiegają obaj rywale okrążenie za okrążeniem.

Sędziowie, mierzący czas, spoglądają z niedowierzaniem na stopery.

Zabrzmiał dzwonek na ostatnie okrążenie.

Obraz biegu nie zmienił się. Francuz wciąż jeszcze był na czele, tuż za nim Finn. Wszyscy inni biegacze pozostali daleko wtyle.

Kto będzie miał lepszy finisz, kto wykaże większy zasób sił?

Minęli przedostatni wiraż i oto Kolehmainen przechodzi do ataku. Biegnie obok Francuza, lecz widać, że ten jeszcze nie wydał z siebie wszystkiego.

Wśród ogłuszającego ryku tłumów rozpoczyna się zapierająca dech walka o prowadzenie i zwycięstwo.

Ramię przy ramieniu minęli ostatni wiraż... Wybiegają na prostą... Wciąż biegną obok siebie żaden nie może zdobyć decydującej przewagi. Wzmagają tempo... Jeszcze 50 metrów, jeszcze 30 metrów, jeszcze 20 metrów, jeszcze 10 metrów dzieli ich od białej taśmy.

Trybuny szaleją. Już tylko pięć, trzy, dwa metry... Kolehmainen wysunął się nieznacznie naprzód! Zwycięstwo!

Burzliwe oklaski publiczności zmieniły się w orkan entuzjazmu, gdy ogłoszono, uważany dotąd za niemożliwy, czas nowego rekordu światowego 14:36.6 Francuz uzyskał 14:36.7.

Jean Bouin podzielił los wielu innych znakomitych sportowców, którzy przez długie lata panując niepodzielnie w swej specjalności, w chwili, gdy sięgali po laur olimpijski, zostali pokonani przez nowego, lepszego, lub tylko szczęśliwszego rywala.

W dwa lata później wybuchła wojna światowa. Jean Bouin zginął śmiercią bohatera. Marzenia o rewanżu nie ziściły się...

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 61)

A w Piaście tymczasem wrzało, choć w lokalu nie było zrana nikogo oprócz starego Franciszka. I właśnie „wrzał" Franciszek. Nie miał czasu umyć się i zabrać do sprzątania, bo telefon nie przestawał dzwonić od godziny ósmej. Dzwonili kierownicy, gracze, znajomi i nieznajomi. Wszyscy pytali: „Czy to prawda, że...?"

Woźny był bliski szaleństwa. Tylko raz w życiu kotłowało się w nim tak, jak dziś. Gdy przed czterdziestu laty brał ślub ze swoją nieboszczką żoną i startował spod chóru do ołtarza, (ślub miał miejsce w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i narodu było do nagłej krwi), jakaś baba z tłumu nadepnęła na welon nieboszczki Franciszkowej i oderwała go przy samym wianku!... To było przejście, to był dzień!... Sądny dzień. A drugi taki był dziś właśnie.

Franciszek biegał po pokojach jak lew żądny krwi, ale telefon dzwonił bez przerwy, ścigał go wszędzie, wszędzie docierał. Narazie odpowiadał: „nic nie wiem". Wówczas nie wierzono, lub dziwiono się jak może nie wiedzieć. Później tłumaczył, że niema o tej porze nikogo, ani pana prezesa, ani pana dyrektora Bajca, ani pana Klubmana — proszono go zatem o numer telefono któregoś z wymienionych. Franciszek bał się kierować wszystkich dzwoniących warjatów, a zwłaszcza nieznajomych, pod adresy prywatne, więc musiał się sumitować, że nie wie, że nie pamięta, wreszcie prosił, zaklinał, aby telefonowano później, popołudniu. Po dwu godzinach takich bezustannych szturmów, postanowił nie podnosić wogóle słuchawki, uciekał do najdalszego pokoju, brał się do zamiatania, udawał, że nie słyszy. Wkrótce jednak zrozumiał, iż tak nie można, bo przecież może dzwonić ktoś z „Legi", Bajc, albo i sam prezes. Więc zaczęło się odnowa piekło, trzęsienie ziemi, szaleństwo!...

Opatrzność miała jednakże wzgląd na siwe włosy poczciwego Franciszka. Tego akurat dnia Pralik dostał urlop na kolei: niespodziewanie, a na okrągły tydzień. Co za szczęśliwy traf przed meczem z Zawieruchą, kiedy każda godzina treningu i wypoczynku warta była złota! Więc Pralik, zasłyszawszy na mieście co się święci, nie potrzebował telefonować, tylko wprost skoczył do klubu. Franciszek powitał go jak rozbitek ratowniczy okręt.

— Panie, ratuj pan, zamordują człowieka na śmierć!...

— Kto? Gdzie?...

— No, masz pan! Dzwonią dranie, jakby się paliło! Każdy jeden pyta się o pana prezesa!...

— Niech Franciszek wali do roboty! Dziś musi być wszystko wyczyszczone na glanc! Ja będę załatwiał telefony!...

Pralik był w siódmem niebie. On informował. Czy prawda? No, chyba! Kto mówi? Pralik... Tak, prawoskrzydłowy. Proszę pana, to pan dopiero teraz dowiedział się, że pan prezes to stary futbalista i zna tą grę nawylot?! Proszę bardzo!... Pan prezes bywa w klubie codzień popołudniu... Obecnie zajęty... Dobrze, powtórzę panu prezesowi, dziękuję!...

Wyjaśniał tak w nieskończoność bez żadnego zmęczenia, dumny, że jest pierwszym człowiekiem, który „oficjalnie", z Piasta, potwierdza masom sportowym rewelację Oskara Nerwińskiego.

Około południa telefon się trochę uspokoił. Franciszek obarczony koszem śmieci sunął przez korytarz i Pralik zatrzymał go, częstując papierosem.

— No i co Franciszek powie do naszego prezesa?

— A powiem panu, że na mój rozum to chyba niema o co podnosić taki rwetes...

— Jakto?! Niema o co, kiedy okazuje się, że pan prezes był najlepszym bramkarzem na świecie?!...

Woźny postawił kosz.

— Niemożliwość chyba... Telefonują krugom, czy to prawda, że był jakimsi tam bramkarzem, ja nie wiem... A pan mówisz, że najlepszym był na świecie?...

— O rany, co za frajer z Franciszka!... W gazecie jest jak wół, niech Franciszek patrzy!... Ten sam?...

— A tak, on!... O, panie, poznałbym go wszędzie!... Ale młodziak był jeszcze wtedy... To tam w Ameryce?...

— Wiadomo! Ładnych paręnaście lat temu! A tu fotografja u nas w klubie...

— Tak... W gabinecie... I jak wszystko odrobili, pan prezes jak żywy!...

— Tak, tak, Franciszku, nie było drugiego takiego bramkarza!...

— Może być. I powiem, że z kościamy zacny człowiek. Już tu różni bywali, prawdziwe panowie i łachadojdy, ale takiego jak on klub jeszcze nie miał, szkoda gadać!...

— I niech Franciszek popatrzy, przystojny był kiedyś chłopak, co?...

— A bo mu to dziś co brak? Baby na niego łypią ślipiami, że strach! I właśnie co w niem jest dobre, to to, że za byle kiecką nie leci! Napatrzałem ja się na różnych prezesów, ho, ho, a każden, panie, zawsze koło bab chodził na paluszkach. Co tu opowiadać, pan przecie swój człowiek, sam pan widział, co się działo za pana Horewnickiego... I właśnie bez to wszystko tak szło!... Ja się tam nie znam, ale po mojemu dziewuch co skakają i latają nie potrzeba w klubie!.. Bo i na co?... I kiedy pan prezes Jankowski zrobił z tem koniec, odrazu poznałem, że to człowiek mądry i kwardy, nie w głowie mu zalecanki!...

Pralik słuchał z satysfakcją, jakby jego samego chwalono. Poklepał starego po plecach.

— Nie wiedziałem nawet, że Franciszek tak kapuje się ludziach!

— Co tu panie kapować. To sie czuje, panie... Nigdy, od samego początku marnego słowa mnie nie powiedział. A umie być zły, o, widziałem, niedługo jak przyszedł do nas, co to przykaraulił w nocy śpiących graczów z Katowic. Ale nie krzyczy, wyrozumiały jest. Raz, panie, pan Bajc zrobił mnie Sodomę i Gomorę, że za tą wielgą szafą jest kurz i pajęczyna. Wygarniam, panie i chce odsunąć tę cholerę od ściany, ale aż mi coś w krzyżu trzasło, nie mogie. A tu wchodzi pan Jankowski i śmieje się, jak to on. O, mówi, Franciszek za słaby, ja pomoge. Jak sie podsadził, panie, myślałem, że szafa poleci za okno. Pare to już ma, niech ręka boska broni, żeby mu tak wliźć w drogę! Silny, aż dziwo!...

Franciszek rozgadał się nadobre. Przypominał wszystkich prezesów od początku istnienia Piasta i wykazywał, że żaden z nich nie wytrzymuje porównania z Jankowskim. Pralik przytakiwał z zapałem, częstował Franciszka szczodrze papierosami, wreszcie wyskoczył na miasto, żeby coś przegryźć. Gdy wrócił w lokalu była już prawie cała drużyna, nie licząc licznych kibiców. W każdej grupie mówiono oczywiście o tem samem, dyskutowano gorąco i wyłącznie na temat niezwykłej przeszłości prezesa.

Na wchodzącego Pralika skoczył Kreska i ucałował go w oba policzki.

— Co? A to historja! Właściwie to powinniśmy oczekiwać czegoś takiego już po tym pierwszym treningu, kiedy zasunął mi takiego gola, pamiętasz?... A my frajerzy myśleliśmy, że to tak fuksem!

— Tak, Wacuś, byliśmy kopnięci w głowę. No, ale dobra jest, jak jest! W całem mieście szum, jak sto djabłów! Wyobrażam sobie jaka tam checa jest w Lidze! Szarżę chyba szlag trafi!...

— I taki chłystek chciał się pojedynkować z prezesem! Czysty śmiech, jak pragnę zdrowia!...

— Pan Bóg go uchronił. Inaczej gryzłby już ziemię!...

— Ale, ale, panowie — dopytywał się jeden z kibiców—Ferrara, to klub zawodowy?

— No, a coś pan myślał!

— Właśnie tak myślałem. Teraz rozumiem, w jaki sposób prezes zdobył taki majątek!...

— To pan chyba nie doczytał tego artykułu!

— W istocie nie skończyłem...

— No, to nie mąć pan wody! Proszę „Echo Stadjonu", czytaj pan do końca. Co tu pisze? „Tak więc dzięki opiece Manuela Granta Jankowski pozostał do końca swej karjery amatorem czystej krwi, amatorem, jakiego nawet u nas trudno byłoby znaleźć"!... Przecież stary Grant utrzymywał cały klub za własną forsę. A już chyba swojemu wychowankowi nie płacił pensji, skoro oddał mu cały majątek!...

— Wiadomo, niema co gadać — przeciął kwestję Pralik. — Panowie, trzeba coś zorganizować. Kiedy prezes przyjdzie, ktoś musi kropnąć mówkę. Może ty Wacek. Jesteś przecież uczony gość, w tym roku obcięli cię na maturze, ale na przyszły zdasz napewno i nie będziesz potrzebował, bracie, nazywać się dalej Kreska, żeby zaczarować dyrektora!

— Bo ja wiem... Wiesz, ja chyba nie powiem... Cholernie jestem podniecony, będę się jąkał...

— No, to kto?...

— Wal ty Pralik! Tak poprostu, po robociarsku. Prezes to najlepiej lubi!...

— Dobra jest! Myślicie, że nie powiem? Krótko, ale z sosem!...

— Uwaga, pan Bajc!...

Pan Teofil wkroczył na salę radosny, jak wschodzący, majowy poranek.

Rzucono się do niego hurmem.

— Panie Bajc, czy pan też nic nie wiedział do tej pory?!... Panie dyrektorze, naprawdę pan nie wiedział?...

Wielbiciel altowego głosu uśmiechnął się przekornie, gładząc pulchną dłonią, bardziej jeszcze pulchny, a gładziutko wygolony podbródek.

(D. c. n.)

Nerz uważa, że wszystko jest w porządku

Szef sztabu piłkarstwa niemieckiego analizuje mecz londyński

Do chóru głosów, omawiających mecz Anglja — Niemcy dołączył się w ostatnio poważny baryton p. Otta Nerza, generalnego trenera niemieckiego piłkarstwa, jednego z głównych współtwórców jego potęgi, który na łamach oficjalnego organu D.F.B. analizuje doświadczenia londyńskie.

Obok wielu interesujących uwag, potwierdzających zresztą znane już dawniej prawdy, artykuł p. Nerza nie jest wolny od retorycznych zwrotów, obliczonych na zewnętrzny efekt.

Na wstępie wspomina więc p. Nerz o swoich studjach przeprowadzanych od 1924 roku na terenie Anglji i próbach praktycznych, które doprowadziły go do wniosku, że, podobnie jak w nowoczesnej architekturze, hasłem nowoczesnego futbolu musi być „celowość i praktyczność" z odrzuceniem zbędnego balastu ornamentacyjnego. Prostolinijna gra Anglików — zdaniem autora — nie świadczy bynajmniej o braku inwencji i technicznej finezji, na którą artystów wyspiarskich stać w każdej chwili.

Dobierając graczy reprezentacyjnych liczy się p. Nerz przedewszystkiem z ich umiejętnościami technicznemi, które właśnie przy stosowaniu stylu praktycznego muszą być doprowadzone do wirtuozostwa. Pod względem techniki i talentu nie ustępują też gracze niemieccy nikomu!

Inaczej ma się natomiast sprawa z kondycją. Pod tym względem przewaga Anglików była widoczna i wzrastała w miarę postępu czasu. Gdy chodzi o spotkania na kontynencie to poza Czechami Niemcy kondycją górowali nad wszystkimi swymi przeciwnikami.

Również w taktyce są Anglicy wciąż jeszcze mistrzami. Wynika to z idealnego wybalansowania umiejętności poszczególnych graczy, którzy w sumie zespalają się w groźną machinę, potężny blok. Taktyka zespołowa osiągnęła w Anglji najwyższy poziom i dlatego też Niemcy szukają wzorów wprost u mistrza a nie u terminatorów.

P. Nerz twierdzi dalej, że każda drużyna angielska ma swoisty styl, jednak istnieją pewne ogólne zasady, do których wszyscy się stosują. W zawodach o punkty grają Anglicy systematycznie, uważają na krycie... Każdy nowy pomysł zostaje przez wszystkich dokładnie zbadany i albo odrzucony, albo przyjmowany. Dlatego też trenerzy i menażerowie angielscy, mimo że wyrośli w dawnej szkole, musieli w końcu przekonać się i przyjąć „styl praktyczny".

Skolei tłómaczy p. Nerz, że Anglicy na meczu z Niemcami nie grali systemem wzmocnionej defenzywy, ponieważ... nie mieli potrzeby, podobnie zresztą jak nie zachodziła ona na meczu z Austrją czy Włochami. Kaliber napastników niemieckich nie był tak wielki, by Barker (środkowy pomocnik ang.) zmuszony był pilnować tyłów. Gdyby okazało się to koniecznie, napewno dostosowałby się do tego. Austrjacy i Włosi, mając lepsze linje napadów i grając ofenzywnie byli już przed pauzą beznadziejnie pobici do zera. (A co osiągnęli Niemcy w tym okresie, grając defenzywnie? Doprawdy dziwna logika. Przyp. red.) Niemcy — twierdzi dalej p. Nerz — dostosowali taktykę do warunków, czy inna taktyka dałaby lepsze owoce, na to nikt nie może dzisiaj dać wiążącej odpowiedzi. Zresztą taktyka jest tylko jednym z pierwiastków, prowadzących do sukcesu. Kondycja, szybkość, technika, doświadczenie, aklimatyzacja do warunków i otoczenia, nastawianie psychiczne, wola zwycięstwa, ofiarność — oto dalsze niemniej ważne czynniki, które w sumie dawały przewagę Anglikom. Dlatego też nawet lepszą taktyką, niż tą jaką stosowano ostatnio nie dałoby się uzyskać równowagi.

Skolei odpiera p. Nerz zarzuty, jakoby graczom niemieckim zgóry narzucano sposób gry. Przed meczem omawia się jedynie sytuację i ustala dyspozycje bojowe. Każdy gracz, o ile czuje się na siłach, może dorzucić coś z własnego konceptu. Drużyna, wychodząc z szatni, sama o sobie decyduje. Naturalnie gracze muszą posiadać już pewną dojrzałość i doświadczenie, zanim wyrabiają sobie własne zdanie. Gdzie niema tego zrozumienia i samokrytycyzmu, tam wkracza obowiązkowo dyspozycja trenera.

Dalej stwierdza autor, że angielscy napastnicy przez 60 minut nie mogli dojść do sukcesu, co było w znacznej mierze zasługą dobrej gry przeciwnika. Z drugiej strony atak niemiecki grał gorzej, niż na kontynencie, co jednak nie umniejsza bynajmniej zwycięstwa Anglików!

Na zakończenie otrzymuje czytelnik jeszcze bilans cyfrowy meczów, rozegrany za czasów Trzeciej Rzeszy, mający również świadczyć o słuszności metod p. Nerza, który na wszelki wypadek zastrzega się jeszcze, że najważniejszą sprawą jest dla niego rozbudowa piłkarstwa wszerz, a pod tym względem postępy są tak wielkie, że wkrótce będą Niemcy „narodem futbolistów".

W ostatnim ustępie obok wyrazów pełnego zadowolenia z wyniku w Londynie mamy też grzecznościowy ukłon w stronę zagranicznej prasy, która sprawiedliwie oceniła wysiłek i ciężkie zadanie przed jakiem znaleźli się piłkarze niemieccy w Londynie.

★

P. Nerzowi chodziło w artykule widocznie nie tylko o rzeczową analizę, ale w niemniejszej mierze i o obronę stwych tez, które spotkały się ostatnio w Niemczech z licznemi zastrzeżeniami.

Sposób rozumowania jest w niektórych punktach jednak bardzo dowolny i mało przekonywujący (porównania z Austrjakami i Włochami). Powoływanie się w pewnem miejscu na wiedeńską Austrję, która przegrała z drużyną trzeciej ligi angielskiej, co świadczyć ma przeciw grze ofenzywnej, jest conajmniej... dziwne. P. Nerz wie bowiem b. dobrze, że Austrja nie odgrywa dzisiaj w Wiedniu żadnej roli i znajduje się na czwartem miejscu od końca. P. Nerz wie również o tem, że gdy w ub. roku ta sama Austrja była w pełnej formie swą „grą ofenzywną" uzyskała w Anglji pełny, moralny i materjalny sukces, który przyniósł jej w rezultacie i tegoroczne engagement.

Również ustęp, poświęcony kondycji, nie jest zupełnie jasny. Anglicy są fizycznie zawsze lepsi, o tem wiedziano zgóry. Należało się jednak spodziewać, że Niemcy, których zaletą na kontynencie jest doskonała kondycja pod tym względem spiszą się lepiej, niż inni. Tymczasem właśnie Austrjacy i Włosi zdobyli się w drugiej połowie na pełną parę, której zabrakło już w tym okresie lepiej przygotowanym Niemcom.

Tajemnica tego jest prosta! Tkwi ona właśnie w taktyce! Z początkiem sezonu ukazał się na łamach naszego pisma artykuł Hugona Meisla. Wódz piłkarstwa austrjackiego tłómaczył w nim jasno, że piłkarzy kontynentalnych nie stać na metody doskonale wytrenowaych Anglików i dlatego też trzeba szukać dróg pośrednich. Tą drogą, odciążającą serce, płuca i nogi, jest gra kombinacyjna! Jest ona wprawdzie bardziej skomplikowana, niż prostolinjne metody Anglików, jednak nie wymaga też równie wielkiego wysiłku fizycznego. Kurczowe trzymanie się nieco bardziej zawiłego stylu kombinacyjnego nie jest zatem manjactwem lecz koniecznością, wynikającą z warunków.

Czyżby p. Nerz o tem nie wiedział? Nie wydaje nam się! Raczej nie chce on wiedzieć o rzeczach, które mu w danej chwili nie dogadzają.

ZDECYDOWANY WYKOP BRAMKARZA
ratuje sytuację, wobec niemniej ofiarnej akcji napastnika (klęczy). Rzecz się dzieje naturalnie w Anglji

Dlaczego...
Kuratorjum Lwowa tępi sport

Pogoń, chcąc zapewnić Kucharskiemu możliwe racjonalny trening i zaprawę zimową przed igrzyskami olimpijskiemi zwróciła się ostatnio do kuratorjum lwowskiego okręgu szkolnego z prośbą udzielenia jednej z sal gimnastycznych w zakładach lwowskich.

We wniesionej do Kuratorjum prośbie Pogoń gwarantowała zwrot wszelkich kosztów połączonych z użyczeniem sali i wyraźnie wskazywała na to, że natychmiastowe rozpoczęcie zaprawy zarówno przez Kucharskiego, jak i pozostałych olimpijczyków, jest konieczne ze względu na zbliżającą się Olimpjadę.

Kuratorjum prośbę Pogoni załatwiło odmownie, tak, iż Kucharski i wszyscy lwowscy olimpijczycy w chwili obecnej nie są w możności trenować, gdyż kryta hala sportowa znajduje się jeszcze w rekonstrukcji i dopiero w połowie stycznia będzie oddana do użytku.

NA SKOCZNI W ST. MORITZ
podczas tegorocznego konkursu inaugurującego sezon.

Przyjechał ten szósty...

Zakopane wita Sandvika, nowego trenera narciarzy

Zakopane, 29. 12. 1935.

W sobotę wieczorem, o godz. 20 przyjechał wreszcie oddawna oczekiwany trener Harald Sandvik. Poprostu z przyzwyczajenia byłem jednym z pierwszych, którzy go witali na dworcu, gdyż w ten sam sposób witałem pięciu jego poprzedników. Wystarczyło wymienienie Przeglądu Sportowego i mego nazwiska, by trener, władający dobrze niemieckim językiem, oddał mi pozdrowienia od Jakóba Vaage i Klykkena; jak starzy znajomi pojechaliśmy do hotelu, w którym zakwaterowano Norwega i wnet przystąpiłem do trzeciego już wywiadu, omijając skrzętnie pytania, zadane w Oslo i Krakowie.

— Jaka jest pana karjera? — pytam.

W 17 roku życia startowałem w mistrzostwach dla młodzieży (tylko wybrańcy z całej Norwegji startują w takich zawodach), no i w mej kategorji, na 175 zawodników zająłem pierwsze miejsce. W następnych latach — w kategorji od 18 do 20 lat — na 15 startów zdobyłem 13 nagród. Mając dwadzieścia lat zacząłem startować w kombinacjach. Pierwszej zimy 4 razy, wygrywając dwa razy puhar za pierwsze miejsce. Dwa lata temu startowałem w Nydalen, gdzie odbywają się zawody drugie z rzędu co do wartości po Holmenkollen i zająłem 4-te miejsce. W zawodach w Holmenkollen startowałem trzy razy, biorąc dwa razy nagrody.

— Czy ma pan gotowy program treningu?

— Tak, mam za sobą sporo doświadczenia, wyniesionego z Niemiec z r. ub. i mam mój program. W pierwszym rzędzie muszę się jednak zorjentować jak przedstawiają się zawodnicy, co do kondycji i formy, a potem poprowadzić treningi w ten sposób, by najlepszą formę mieli oni na Olimpjadzie.

Martwi mnie, że u was niema śniegu. U nas w Norwegji spadło tego roku więcej śniegu, niż kiedykolwiek dotąd. Jeśli tu wnet nie spadnie, będziemy musieli gdzieś go poszukać, bo przecież jakieś cztery tygodnie na nartach trzeba przed Olimpjadą koniecznie potrenować. A poza biegami są przecież jeszcze skoki.

Jestem w takiej formie, że będę z Polakami wspólnie trenował biegi nietylko technicznie, lecz i na „gaz".

Program treningu? W pierwszym dniu wyszukam trasę koło 1 kilometra, po której wszyscy będą biegać po kilka razy, a ja będę obserwował technikę i różne tempa, będę zatrzymywał poszczególnych zawodników i szlifował styl i technikę. Oprócz tego pobiegamy krótki dystans na pełny gaz. Potem program będzie się tak przedstawiał, że jednego dnia będzie praca nad techniką i krótki szpurt przez jaki kwadrans, następnego dnia zaś bieg dystansowy, długości 5—7 km. I tak na zmianę. Dnie przeznaczone na technikę uważam właściwie za dnie wypoczynkowe. Przy biegach dystansowych będę zwiększał długość trasy miarowo, aż dojdziemy do pełnej 18-tki, ale dopiero w ostatnich dniach przed Olimpjadą. Po każdym treningu uwagi co do higjeny, zmiana ubrań, „wyfroterowanie" ciała, kąpiele i masaże.

Popołudniu treningi skoków. Najpierw na małych skoczniach i czasami na dużej. Po dojściu do formy, na wielkiej skoczni zawodnicy nie mogą skakać więcej jak 3—4 razy, gdyż również i w skokach łatwo o przetrenowanie.

Widzę, że Norweg zmęczony, więc kończę wywiadzik serdecznem pożegnaniem, gdyż miły z niego chłop i z wiary...

W niedzielę o godz. 10.30 odbyło się przywitanie Norwega oraz zapoznanie z grupą olimpijską. Odo

ZAKOPANE. 1.1. — Tel. wł.— Śniegu niema na lekarstwo, ale trener Sandvik nie siedzi bezczynnie. W poniedziałek odbył on z grupą olimpojską trening biegowy nawet bez kijków, popołudniu trochę ich pogimnastykował. We wtorek w Sanatorjum Wojskowem odbyło się „posiedzenie", na którem nastąpiła konfrontacja programów dotychczasowego i proponowanego przez Norwega. Sandvik był bardzo zadowolony z dotychczasowego systemu pracy, ze skoczni, którą oglądał dziś, z wyglądu i kondycji zawodników, wogóle ze swych pupilów i nowego warsztatu pracy. Marusarz po grypie nie jest naturalnie jeszcze w pełni sił, ale szybko dochodzi do siebie. Tylko Łuszczek jeszcze wypędza resztki anginy i dopiero w piątek zacznie trenować.

Jutro odbędzie się trening z kijkami. Pojutrze wraz z narciarzami patrolu wojskowego, wyprawa w góry w poszukiwaniu śniegu. Ale i tam jest go mało; nawet w Pięciu Stawach, tym niezawodnym dotychczas ratunku na bezśnieżne zimy.

Jeśli śnieg nie spadnie, to obóz olimpijski przeniesie się na dłuższy czas w wyższe regjony albo pod Zakopane na Bukowinę, która, jako nienarażona na podmuchy halnego, ma jeszcze trochę śniegu.

Brak śniegu jest klęską, zwłaszcza dla biegaczy. Skoczkowie mogą jeszcze parę dni poczekać i tak zdążą dojść do formy. Biegacze nie mogą czekać ani godziny. (Odo).

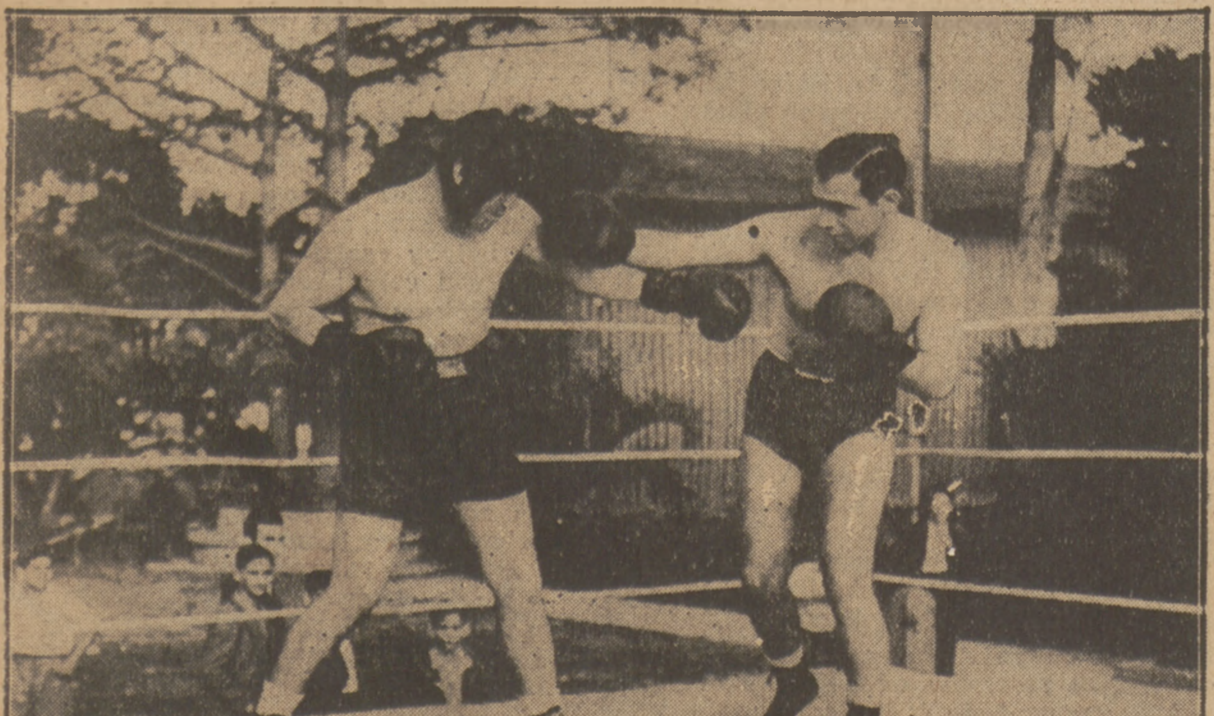

HISZPAN GASTANAGO NASTĘPCA PAOLINA
trenuje w Havannie (na lewo) przed meczem z Louisem.

CZWÓRKA OLIMPIJSKICH ŁYŻWIARZY AMERYKI
Leo Friesinger, Delbert, Lamb, Eddie Schoeder, Bob Peterson — wyjeżdża już 3-go stycznia do Garmisch.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI